PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ROK LIII WARSZAWA, CZERWIEC 1937 R. Nr. 6



Tadeusz Kościuszko
Patron Sokolstwa Polskiego

70-lecie Sokolstwa Polskiego

140 lat temu rzucili się „najmilsi" sąsiedzi nasi, Rosjanie, Prusacy i Austriacy, na Państwo Polskie — i pod pretekstem ochrony praw obywatelskich Polaków — obalili osłabionego rycerza polskiego na ziemię i rozdarli ciało jego na 3 części.

Zrywał się powalony olbrzym — naród polski — kilkakrotnie z tej ziemi, chcąc zrzucić kajdany, zrywał się jak zapaśnik powalony ciałem, ale nie upadający na duchu, walczący mimo pokrwawionego ciała do ostatniego tchu.

Powstawał naród polski pod komendą naczelnika Kościuszki, zrywał się do czynu za Napoleona pod Henrykiem Dąbrowskim i Józefem Poniatowskim, zrywał się do wojny w roku 1830—31, zrywał się w roku 1863—64, lecz za każdym razem został ponownie powalony. — I zdawało się, że się już więcej nie dźwignie!

Zdawało się to zwłaszcza po roku 1863 tym bardziej, że i duch narodu wydawał się złamany ostatecznie — niezdolny już do nowego porywu.

Na szczęście jednak okazało się prawdą, że naród polski to twór nieśmiertelny — i zniszczyć go nie można. Bo mimo największego ucisku wrogów znajdą się w nim zawsze ludzie, gotowi znów do nowych poświęceń, nowych czynów. I znaleźli się nawet dość szybko.

Dumni jesteśmy, że to właśnie przodkowie naszej rodziny sokolej, byli tymi wśród Polaków, co po roku 1863 pierwsi do tego nowego czynu nawoływali. Dumny może być z tego Lwów — semper fidelis — że tam stanęła kolebka tej pięknej rodziny, — która się potem rozrosła w dziesiątkach i setkach Gniazd po wszystkich ziemiach polskich, porywając siłą ideologii swojej coraz to większe masy narodu, aż nieśmiertelny duch polski poderwał obalonego olbrzyma polskiego do nowej walki o wolność.

Pracowała sokola rodzina przez długie lata nad odrodzeniem krzepkości ciała Polaków — odradzając wraz z ciałem i ducha narodu. Pracowała w Małopolsce i Wielkopolsce, w Kongresówce i na G. Śląsku, i na Pomorzu, w Ameryce i we Francji, i wszędzie, gdzie tylko Polacy w większych skupieniach żyli.

Ale gdy w roku 1914 nadeszła godzina, zerwali się Sokoli do walki równocześnie w Legionach Piłsudskiego i we Francji, a potem w Powstaniu Wielkopolskim i w Powstaniach Górnośląskich, porywając za sobą dziesiątki, setki i tysiące innych Polaków z poza rodziny sokolej.

Józef Haller i większość II Bryg. Leg. byli z Sokoła, Bayończycy wyszli z Sokoła, trzon armii polskiej we Francji — to 25.000 Sokołów z Ameryki, powstanie G. Śląskie rozpoczęło się w gnieździe sokolim, a pierwszy poległy w Poznaniu — Ratajczak — też Sokół. To są prawdy historyczne — dziś wprawdzie nieco zapomniane — ale dumne — nie do zaprzeczenia.

70-cio letni dziś Sokół z dumą patrzy na swoją przeszłość: Życie Jego było pełne pracy ofiarnej — i owocnej.



Dh Franciszek Arciszewski, pułk. dypl.
Prezes Związku Tow. Gimn. „Sokół".

Dziś olbrzym Polski — Państwo Nasze — stoi znów mocno na własnych nogach! Sokół pomógł mu walnie do tego!

Ale źleby zrobił, ktoby chciał spocząć na laurach. Zapasy Narodów są bowiem stałe i trwałe. Tak jak nieśmiertelne są Narody, tak też wciąż niespokojny jest duch wszystkich narodów. W tych zapasach nieustannych trzeba być zawsze w dobrej kondycji fizycznej i moralnej. Tak głosi Sokół. Bo przeciwnik wykorzystałby znów słabą chwilę, aby ponownie obalić. Niech inni się łudzą ideą pokoju wiecznego — my, Polacy, bądźmy mądrzy po szkodzie.

Więc Sokół trwa — i hartuje nadal w żmudnej pracy pokojowej mięśnie i ducha narodu. Rodzina nasza pracuje intensywnie. Znów wśród wszystkich Polaków w Kraju i w Ameryce, i we Francji, i w Niemczech, i w Czechosłowacji, i w Rumunii, wychowujemy nowe zastępy Polaków na obrońców odzyskanej Ojczyzny.

I wołamy głośno, że praca nasza staje się znów z dnia na dzień coraz ważniejsza, coraz bardziej potrzebna, niemniej nagląca, jak praca Sokoła przed wielką wojną światową, kiedy szykowaliśmy się do odzyskania niepodległości.

Zawrotne tempo wojennych zbrojeń wszystkich krajów, a zwłaszcza tych samych najmilszych sąsiadów Polski, zapowiada nowe wielkie zerwanie się narodów do walki o hegemonię nad Europą — w które to zapasy my, Polacy, mimo woli będziemy wciągnięci. Wojskowe szkolenie młodzieży, w milionowych organizacjach wszystkich narodów, jest także groźnem memento.

Więc w dzień 70-letniej rocznicy Sokolstwa musi wyjść ponownie gromkie hasło dla całej wielkiej rodziny sokolej i dla całego narodu polskiego do wielokrotnego wzmożenia sił polskich. — „Krzepmy ducha, krzepmy ciało“, łączmy się w zwarte szeregi, bo czas się bardzo spieszy — a stracony nie wraca.

Nie czas dziś na walki wewnętrzne jednej grupy Polaków z drugimi, nie czas na spory, kto wczoraj miał większe zasługi, nie czas na krępowanie inicjatywy społecznej i samorządowej, dążącej do zasilenia ziem polskich polskością, a czas na mądre, dużo głębsze reformy polityczne, aniżeli się wygodnym ludziom wydaje, — czas na sprawiedliwą ocenę wszelkiej zdrowej polskiej myśli — na wciągnięcie wszystkich Polaków do czynnej współodpowiedzialności za przyszłe losy Polski — na wyzwolenie entuzjazmu z przygarbionych, apatycznych mas — czas na pracę sokolą, w której nie ma sporów osobistych i partyjnych, sporów o legendy przeszłości, a jest tylko praca dla przyszłej Polski.

Tak patrzymy my, Sokoli, na dobę dzisiejszą. Sokół, który ma od lat 70 swoisty kierunek pracy społecznej, starszy od programów jakichkolwiek polskich partyj politycznych, wzywać dziś musi o powrót do najbardziej fundamentalnego hasła „Bóg i Ojczyzna“. To hasło sokole, wyszydzane niejednokrotnie, jako „bogoojczyźniane“, jest nadal sztandarem naszym. Wychowujemy w szeregach naszych ludzi, przywiązanych prawdziwie i szczerze do religii katolickiej, Kościoła i Ojczyzny, bo wierzymy głęboko, że tylko żołnierz pogodzony z Bogiem, żołnierz wierzący, który wpierw odda Bogu, co Boskie — duszę swoją — odda też ochoczo i bez trwogi przed śmiercią, ziemi polskiej to, co jest polskie, to jest pro-

chy swoje. — Inny żołnierz będzie tylko Raubritterem. — Z pojęciem rycerza wiąże się nierozerwalnie przywiązanie do wiary, a dziś trzeba wychowywać prawdziwych rycerzy polskich, bo Raubritterów — bezbożników — masami wychowują sąsiedzi nasi. — Jako symbol tego przekonania, tych wzniosłych ideałów naszych, tej pracy sokolej dla Boga i Ojczyzny, uprosiliśmy na protektorów Zlotu naszego w Katowicach, mającego się odbyć w tym roku, najwyższych przedstawicieli Kościoła i Armii w Polsce, J. E. Ks. Prymasa Hlonda i p. marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

Taka jest praca w Sokole i taka będzie na dalsze lata.

Sokół nie powstał 70 lat temu ani z soli, ani z roli, ale z tego, co nas boli, t. j. z bólu nad brakiem niepodległości. I dziś walczyć będziemy tylko o to, co nas boli, o rozwój polskości na ziemiach polskich i zapewnienie wiecznej niepodległości Polsce.

Franciszek Arciszewski, pułk. dypl.
Prezes Związku Sok. Polskiego



Z historji Sokolstwa: Dyplom zdobyty przez sokołów na międzynarodowych zawodach gimnastycznych w Asti w 1925 roku.

DZIAŁ OGÓLNY

Czuwaj!

Poniższy artykuł dha St. Rowińskiego jest wzięty z „Pamiętnika V Zlotu Sokolstwa Polskiego w Krakowie 1910".

Na kilka dni przed zlotem pokazywałem jednemu ze swoich znajomych wydaną właśnie przez Związek sokoli widokówkę, będącą odbitką afisza zlotowego. Przedstawia ona Zawiszę Czarnego, zakutego w zbroi i pasującego na rycerza klęczącego przed nim Sokoła. Pod tym obrazkiem, którego tło stanowi widok Wawelu i szara wstęga wijącej się Wisły, umieścił Styka napis: „Czuwaj". Znajomy ów, któremu zadatem stereotypowe pytanie: Jak się Panu kartka podoba, — pochwalił jej artystyczną stronę, ale natomiast wyraził zdanie, że sam pomysł grzeszy fanfaronadą i przesadą, bo, jak to dla wyjaśnienia swego poglądu dodał: „Co może Sokolstwo mieć wspólnego ze średniowiecznymi rycerzami, z bohaterami z pod Grunwaldu".

Dodać tu muszę, że uwagi te wypowiedział człowiek inteligentny z zawodu dziennikarz, mieszkający w Galicji od dawna, a zatem obeznany ze stosunkami społecznymi i robotą różnych towarzystw w zaborze austriackim.

Nic dziwnego, że uwaga jego musiała mnie zaboleć, jako przywiązanego do Sokolstwa i jego ideałów całą duszą. Dotknęła mnie zaś nie tyle dlatego, że źródłem jej mogła być ujemna ocena obecnej działalności sokolej, bo ta jak każdy objaw życia jednostki czy zbiorowości podlega krytyce, ile dlatego, że uwaga ta stanowiła oczywisty dowód niezrozumienia dążeń sokolich. Pomyślałem sobie wówczas, jeżeli dziennikarz, a więc człowiek mający najlepszą sposobność utrzymywania czucia z tym wszystkim, co się w społeczeństwie dzieje, dopatruje się śmieszności w symbolu przedstawiającym, czym Sokolstwo chciałoby być w swym narodzie, to cóż dopiero mówić o reszcie społeczeństwa; Jakżeż wymagać ćod niej, aby rozumiała dążenia Sokolstwa.

Poddało mi to myśl, napisania w tym pamiętnym roku grunwaldzkim, w którym artykuły nasze dostaną się zapewne także w ręce nie-Sokołów, kilka uwag na temat, czy Sokolstwo tak pojęte, jak je sam rozumiem, ma prawo używać tak silnego symbolu, jakim Styka przyozdobił afisz zlotowy.

Zacznę od przypomnienia, że przeżywamy czasy, które nie mało troski budzą w ludziach interesujących się żywo losami społeczeństwa polskiego. Nie będę tu wyliczał rozlicznych jego wad wcale zresztą nie nowych; mam na myśli jedną groźną i stale rosnącą, która w młodzieży objawia się demoralizacją, szerzącą się w sposób dla nas zastraszający, a która w wieku późniejszym, pozaszkolnym, przeradza się w zanik poczucia moralnego. Nie potrzeba wyjaśniać, czem upadek moralności nam grozi i jakie szkody wyrządzić może, skoro z natury rzeczy kazi on nie tylko prywatne życie jednostki, ale musi się dać odczuć także w życiu


V. ZLOT SOKOLSTWA POLSKIEGO
CZUWAJ

politycznym, społecznym, narodowym i w ogóle we wszystkich objawach życia zbiorowego, które społeczeństwo mające przed sobą zdobycie niepodległości, szczególnie rozwijać musi.

Otóż stawiam pytanie, czy w takich czasach, można uważać za przesadę, jeżeli Sokolstwo powie sobie: zadaniem naszym jest krzewić tężyznę, siłę i moc ducha krzepić, i być tym zakonem rycerskim, którego członkowie wyrabiają w sobie szlachetność myśli, piękność duszy — którego członkowie postanowili nie skalać swego życia żadnym czynem, mogącym stanąć z tymi zaletami, które mieści w sobie — jako pojęcie wyraz — „rycerz“.

Na takie pytanie odpowie chyba każdy twierdząco. Zarzut, że Sokolstwo nie jest dziś zakonem byłby może słuszny, ale nie zmieni w niczem przekonania, że gdyby nim zostało spełniłoby piękne posłannictwo w narodzie.

A więc godziwe i słuszne, jeżeli się myśli o takiej roli Sokolstwa i jeżeli się do tego dąży wszelkimi uczciwymi środkami, a w danej chwili posługuje nawet symbolem, zwłaszcza w przededniu zlotu, złączonego ściśle z uroczystością grunwaldzką, po którym się spodziewamy, że stanowić będzie dla Sokolstwa chwilę przełomową.

Powiadają jednak, że symbol zwłaszcza ten, o którym mowa, mieści w sobie pewne „narodowe niebezpieczeństwo“ (!).

Rycerz zakuty w zbroję, miecz, sztandar wszystko to są rzeczy. które mogą nasunąć niebezpieczne przypuszczenia, podsunąć niebezpieczne myśli.

Ten i ów może się w nich dopatrzyć, że Sokolstwo chce być uważane za dzisiejszych rycerzy broni, gotowych tak jak owi wielcy praojcowie z pod Grunwaldu, nieść w ofierze swe życie w walce z wrogiem.

Osobiście nie widzę w takim pojmowaniu rzeczy nic niebezpiecznego. Nie chcę przez to powiedzieć, a raczej napisać w takim przygodnym artykule, że oficjalnym celem Sokoła jest stworzenie armii bojowej. Chodzi mi o co innego, a mianowicie o wykazanie, że takie domysły, nikomu zaszkodzić nie mogą, ani Sokolstwu, ani społeczeństwu. Sokolstwu nie zaszkodzą dlatego, bo to co czyni, to czyni jawnie i z konieczności nie przekracza granic prawa.

Tym mniej zaś zaszkodzić może naszemu społeczeństwu. Może ono mieć najrozmaitsze wady, mogła w nim z biegiem lat niewoli uledz pewnemu przytępieniu wrażliwość na rządy obce; czujemy to jednak dobrze i zdają sobie z tego doskonale sprawę mocarstwa zaborcze, że w niedostępnej dla prawa dziedzinie dusz naszych tkwi silnie rozwinięte poczucie odrębności narodowej i nie zanika myśl o własnej państwowości. Myśli takie różnymi drogami chodzą i nie sposób marząc o odzyskaniu niepodległości, nie zdawać sobie sprawy z różnorodności środków, wiodących do jej odzyskania, wybierać jedne a wykluczać drugie.

Duszy prawdziwie polskiej w takich wychowanej warunkach, takimi myślami przejętej, żadne symbole nie zaszkodzą. Dla nieuświadomionych narodowo, lub dla tych, którzy zatracili swój po przodkach odziedziczony instynkt narodowy, każdy, choćby najwyraźniejszy symbol będzie obojętny.

Ten kto zrozumiał powyższe uwagi, nie będzie się dziwił, że pojmując rolę Sokolstwa głębiej i szerzej i przywiązany gorąco do tej idei, której ono jest wyrazem, nie mogę się dopatrzyć w naszym zlotowym afiszu ani przesady ani „narodowego niebezpieczeństwa“.

Dr. Stanisław Rowiński.

Święto całej Polski

Sokoli Zlot Katowicki jest uroczystym świętem całej Polski, cokolwiek by sobie o tym twierdzeniu myśleć chciano... jest świętem wytrwałości, hartu, wierności, cnót męskich i rycerskich: z jednej strony Zlot uczci Śląsk, od 600 lat pozostający za Macierzą, a jednak polski i wierny, a z drugiej — stwierdzi, że od lat 70 Sokolstwo hartownie i wytrwale służy ciągle tym samym wysokim celom...

Te sokole cele obejmowały Polskę to znaczy i Śląsk.

Te cele były jednoznaczne z niepodległością narodu, to znaczy godziły i zlewały się z dążnościami Śląska!

Te cele zaprzęgały do służby ciężkiej, do wysiłku, który się wydawał tak niewdzięcznym!, do ofiarności z czasu, energii, majętności, a w czas wielkiej potrzeby i z życia, to znaczy stawiały każdego na tej drodze, po której kroczył równie i cichy, bohaterski Śląsk ku Macierzy, z zaciętością, z trudem, w cierpieniu niewymownym, ale i z wiarą w zwycięstwo...

I oto, minęły państwa zaborcze, minęły więzienia pruskie, sybirskie katorgi i austriacka wolność, minęło męczeństwo unitów, i Września, i pruska kultura na Śląsku, i austriacki Szela, a pozostała niezmienna, nieśmiertelna, przekreślająca wszystkie wysiłki zaborców i stwierdzająca niemoc i kruchość siły materialnej miłość idei, nieosobistej, chrystusowej i polskiej.

Ta idea uratowała Polskę, ta idea dała Śląskowi siły odnaleźć drogę do swego macierzystego Gniazda, do Jasnej Góry, do Królowej Polski, i do Krakowa, na Skałkę i na Wawel, do stóp świętego biskupa, który był symbolem Polski w niewoli — bo, jak ona, był pocięty na kawałki i zrósł się w całość; ta idea pozwoliła wytrwać Śląskowi przez okres męczeński, a zarazem ta sama idea wskazała cele Sokolstwu, które oddało się Polsce Chrystusowej z całym zapałem, z całym synowskim oddaniem, z najgłębszą wiarą...

Dlatego po latach wielu Zlot Katowicki jest zarazem świętem zwycięstwa...

Gdy się bowiem z oddali lat patrzy na zmagania polskie, to uderza niesłychana niewspółmierność mocy, które stały naprzeciw siebie w krwawych i bezkrwawych zmaganiach wiekowych.

Z jednej strony nieliczne grupy ludzi, miłujących wielką ideę, i wierzących w nigdy nie chybiającą Sprawiedliwość Bożą; na Śląsku wiekopomni Stalmach, Lompa, ks. Bogedajn, Miarka, ks. Damroth-Lubiński, dr. Rostek, Korfanty, ks. Gregor, ks. Banaś, ks. Pośpiech, ks.

Brandys i inni, i inni, biedacy, nieznani, więźniowie, często małouczeni, a z drugiej wszystkie zasoby Habsburgów, Romanowych i Hohenzolernów, cała biurokracja trzech mocarstw, Uniwersytety, oświecone społeczeństwa, i armie, gotowe na bagnetach roznieść wszelki opór...

A jednak zwyciężyli owi ubodzy, więźniowie, oni nieliczni, ale ożywieni wielką ideą, do mogiły wierni, kochający ponad życie, stwierdzający słuszność mickiewiczowskiego zdania: „Ludzie! Każdy z was mógłby, samotny, więziony, myślą i wiarą zwalać i podźwigać trony!...“.

Więc, kiedy dzisiaj na Śląsku staje Sokół, kiedy się stykają w braterskim uścisku synowie Mazowsza, Wileńszczyzny, Pomorza, Wielkopolski, Małopolski, Wołynia — co, jakżeż długo samotni — mieli odwagę myślą i wiarą podźwigać tron Polski, aż wspólnym z całą Polską braterskim wysiłkiem wydźwignęli go znowu przed Boga i świat — dzisiaj ten Zlot Sokoli jest dniem i świętem chwały...

Dożyliśmy chwili niezmiernie szczęśliwej, z której sprawę zdawać sobie dokładnie powinniśmy. Oto, przed laty pięciuset, historyk wielce szanowny, nauczyciel królewiąt, Długosz pisał z głębokim smutkiem: „Nie mało się cieszę, że wróciły do Polski pruskie ziemie, ale jeszcze więcej bym się radował i czuł się szczęśliwym, gdybym dożył tej chwili, gdy Śląsk, prastara piastowska dzielnica, powróci na łono Ojczyzny. Wtedy bym błogich doznał uczuć, a miałbym milszy i w grobie spoczynek...“.

Długosz jest mężem, który i w grobie miłością swoją objął Śląsk, część nierozłączną wspólnej Wielkiej Ojczyzny..., a Długosz najlepiej z całego swego pokolenia i ze wszystkich pokoleń późniejszych znał prawdę o Śląsku, jako historyk, jako badacz dokumentów historycznych. Marzenie Długosza wciela się dziś oto w życie: prastara piastowska dzielnica wraca na łono Ojczyzny! Jakżeż szczęśliwym czuć się może Sokolstwo, że dożyło tej chwili, którą także przygotowało swą pracą, swą ofiarnością, swą wiarą przez dziesiątki lat..., dlatego cokolwiek by sobie chciano myśleć o tym, z dumą możemy mówić, że Zlot Katowicki Sokolski jest uroczystym świętem całej Polski... Raduj się tedy, Matko Polsko!...

Ignacy Kozielewski.

Witajcie do nas druhowie!

(NA ZLOT SOKOLI WE LWOWIE 5 CZERWCA 1892 R.).

Witajcie do nas, druhowie! W tym grodzie,
Co bohaterskie króle i hetmany
W murach swych gościł i w mężnych pochodzie
Nie bywał nigdy ostatni, lecz zawsze
Dla wielkich czynów duszą był wylany
I dla nich losy ponosił najkrwawsze —
W tym grodzie,
Co przed swym własnem miał narodu zdrowie,
Serce wam w starem otwieramy słowie:
Witajcie do nas, druhowie!

Szum twoich skrzydeł, sokola drużyno,
Zgnębionym ludom nowy dzień zwiastuje,
W którym z warg słabszych przekleństwa nie spłyną
Na bezlitosną, twardą siłę wroga,
Dzień, w którym człowiek swobodny uczuje,
Że jest naprawdę podobien do Boga!
Drużyno,
Coś jest z tą jasną przyszłością w umowie,
Serce wam w starem otwieramy słowie:
Witajcie do nas, druhowie!

Patrzcie, wy martwi, patrzcie, wy zgnuśniali,
Do samolubnych przykuci rzemioseł,
Trwożnie stroniący od szerokiej fali,
Gdzie niema miejsca dla chęci poziomej,
Gdzie cel jest jeden: używać swych wioseł,
By zbawić wszystkich, chociaż biją gromy...
Zgnuśniali!
Nikt wam pozdrowień szczerych nie wypowie!
Mężnym my serce otwieramy w słowie:
Witajcie do nas, druhowie!

Patrzcie! te dumne, pogodne postacie,
Potężną myślą w jeden hufiec zwarte,
Co czarodziejskiem hasłem: Druhu! bracie!
Dnia dzisiejszego zbrukaną stronicę
Zmieni w przyszłości jaśniejącą kartę!
Patrzcie! te piersi! te barki! te lice!
Postacie,
Co nie spoczniecie w swej drogi połowie,
Serce wam w starem otwieramy słowie:
Witajcie do nas, druhowie!

Czerwony kolor miłości symbolem
I tego jutra, co się z niej narodzi;
Czerwony kolor na sercu sokolem
Jak krew ta płonie, którą wylać trzeba,
Gdy w dom nasz wtargnie uzbrojony złodziej,
Aby nam zabrać ostatni kęs chleba!
Symbolem,
W którym drży miłość w swej całej osnowie,
Przejęci, serce dajemy wam w słowie:
Witajcie do nas, druhowie!

Górą wasz sztandar, górą do wiosennych,
Słońcem oblanych wznosi się błękitów...
Wy go dzierżycie, pełni ziarn tych plennych,
Co ongi dały Kilińskich, Kościuszków —
Wy go dzierżycie z męstwem Taborytów, —

Z odwagą Żyżki, bez pokory służków!
Wiosennych
Dni, zlanych słońcem, dumni zwiastunowie,
Serce wam w starem otwieramy słowie:
Witajcie do nas, druhowie!

Słyszycie trzask ten? Te grzmoty słyszycie?
To świat się stary wali w swych posadach;
W przepaściach piekieł ginie dawne życie,
Z kłamstwa zlepione, z ciemięstwa, z pomroków,
Na przeniewierstwie oparte, na zdradach;
By wzniecić nowe, raźnych trzeba skoków...
Słyszycie?!
W was to rycerskie żyje pogotówie,
Więc serce w starem dajemy wam słowie:
Witajcie do nas, druhowie!

Wy wyrabiacie swoich mięśni siłę,
A z siłą mięśni hart serca i duszy,
Nie, aby bronić tego, co jest zgniłe,
Nie, aby deptać, co się słabszem mieni,
Ale tę siłę, która więzy kruszy
I gmach dla przyszłych stawia pokoleni!
Tę siłę,
Co się zbawieniem ciemiężonych zowie,
W starem my dzisiaj pozdrawiamy słowie:
Witajcie do nas, druhowie!

Jan Kasprowicz.

Pracą i Walką

Wielka i mądra wychowawczyni swego Narodu, Eliza Orzeszkowa, w tym zwierzeniu odsłania nam swoją duszę: „Kocham momenty pracy upartej, wytężonej, w których coraz bliżej, coraz jaśniej dostrzegam oblicze ideałów, i momenty walki z niemocą własną, ze słabością swoich narzędzi, ciężkie, bo nawiedzane przez rozpacz zwątpień, lecz z których zawsze wyrośnie palma zwycięstw do składania u stóp ołtarzy“ („Zagadka“). Doprawdy, urzeczywistnianie drogich ideałów jest radością w naszych przeżyciach bezcenną, bo nas utwierdza na trudnej drodze pracy zdobywczej — a walka z własną niemocą jest odczuciem siły, która usuwa i burzy największe przeszkody do twórczości i doskonałości. Praca i walka — to w jednym życiowym haśle, dwa pełne treści słowa.

Czem jest praca? To wysiłek mięśni, mózgu, serca. Ale gdzie szukać jej istotnej wartości? Wszak nie w fizycznym czy mechanicznym wytwarzaniu energii. Oczywista rzecz, że dopiero w jej tajemniczo ukrytym częstokroć wnętrzu. A więc w jej zamierzeniach, planach,

dążeniach, umiłowaniach. W jej twórczych i celowych urzeczywistnieniach, czy indywidualnych czy zespołowych. Wtedy dopiero poczyna się powoli odsłaniać piękno i doskonałość osiąganego cierpliwie celu. Wypełniony szczegółami zarys pewnego planu, przez nas powziętego, będzie stopniowo ujawniać zestrój i harmonię, będzie się stawać doskonałą całością.

A czemże jest praca bez wyższego ideału, pozbawiona uczucia, wykonywana chaotycznie, bez planu? Nudą, częstokroć męczarnią. Ma więc wysiłkowi i pracy przyświecać: ideał, plan i wytrwałość! Wtedy zrodzi się radość tworzenia, rozbłyśnie piękno rodzącej się harmonii.

Ale wszak praca — to wysiłek. Czemu? Bo przezwyciężać musimy przeszkody, stojące na drodze urzeczywistnienia naszych zamierzeń. Jeśli przeszkody są wielkie, wysiłek musi być wytężony, poparty umiejętnością. Wtedy wytwarza się walka. Jakże nieraz jest ciężką, długotrwałą, sumienną! Czy jej wolno się zrzekać? Chyba pod jednym warunkiem: że zrzekniemy się naszych celów, naszych ideałów. Może trzeba zmienić metody walki, może dać chwilowe odprężenie ku umocnieniu i przegrupowaniu sił, ale nic więcej. Zatem walka rozumna musi być wytrwała aż do zwycięstwa, aż do tryumfu wyznawanej idei. Stąd wartość i piękno sztandarów, pod którymi się walczy.

Zespolone ze sobą praca i walka składają w ręce wytrwałych — wawrzyny. Czyją są one własnością? Komu naprawdę przynależą? Temu, Którego imię jaśnieje na sztandarach. Tak nasi sławni wodzowie powtarzali: „Non nobis, Domine, non nobis!...“. Nie nam, Panie, nie nam, ale Imieniowi Twemu daj chwałę!...

Człowiek pracy i człowiek walki, ale człowiek chodzący w blaskach Bożego ideału, to człek godny podziwu. Ale też przeciwieństwo tego — to zaprzeczenie człowieczeństwa. Czyż dziwić będzie, że taki widok może ogarnąć smutkiem, jak temu daje wyraz Autorka „Nad Niemnem“? „Odłogiem leżące grunta, pasze, przedwcześnie zeschłe drzewa, zmarnowane godziny, niedokształcone charaktery, zaniedbane zdolności i spełzłe na niczym dobre chęci — budzą zawsze we mnie smutek głęboki“.

Zatem, czyn zrodzony z miłości dla wzniosłych ideałów, czyn pulsujący energią, czyn wytrwały mimo sprzeczności i walki — to dopiero godna postawa człowieka wobec życia i naszych przeznaczeń.

Nasze Sokolstwo Polskie ma wyraźnie ustalony ideał: to wszechstronnie pojęta tężyzna i zdrowie. I to w odniesieniu do czegoś nam tak drogiego, jak Ojczyzna. Dla dobra, potęgi i szczęśliwości naszej Ojczyzny „Sokół“ przyspasabia zastępy obywateli, silnych i sprawnych pod względem fizycznym a szlachetnych i dzielnych pod względem moralnym. Głęboko pojęty patriotyzm w „Sokole“ zmierza po przez wysiłek i sprawność cielesną, do wytworzenia mocnych, przesyconych idealizmem, zdolnych do najwyższej ofiary i bohaterstwa charakterów. Bez owego ideowego pierwiastka „Sokół“ byłby tylko zrzeszeniem ludzi o zdumiewającej może muskulaturze, może szybkobiegaczy i skoczków, ale nie stowarzyszeniem społecznym obywateli swojej Ojczyzny, dla której trzeba żyć i umierać. Dopiero ten uwzniaślający czynnik,

jakim jest miłość Ojczyzny i oddana dla niej służba obywatelska, podnosi „Sokoła“ na wysoki poziom hierarchiczny w Narodzie.

Tak pojęte cele „Sokoła“ będą się domagać urzeczywistnienia przewidzianymi w Statutach środkami. Dokonać się to powinno jedynie dzięki celowej, systematycznej i wytrwałej pracy. Zatem czynne życie organizacyjne, obowiązkowość, karność, usilna praca przygotowawcza dadzą rzetelne korzyści jednostce, organizacji i Narodowi. Przytem praca nad pogłębieniem kultury duchowej, która nam odsłania ogromne bogactwo duszy polskiej oraz wielki nasz dziejowy dorobek, dopełni naszych zadań, przysparzających Ojczyźnie nowych wartości, a przede wszystkim dzielnych i szlachetnych obywateli.



Przewodnictwo Związku w r 1910
Stoją od lewej: F. Czaykowski, Dr. K. Panek, Alojzy Wallek, W. Janikowski. Siedzą: W. Osiadacz, Dr. K. Czarnik, Dr. X. Fiszer, Stan. Biega, Dr. K. Wyrzykowski.

Pamiętać atoli musimy, że jesteśmy teraz wśród walki, jakiej dawno drogi ludzkości nie widziały! Wyrazem tej walki o nowy ład w świecie — to wypowiedzenie Chrześcijańtwu walki przez komunizm i bezbożnictwo. Zatopić w morzu krwi wyznawców Chrystusowych — to codziennie głoszone hasło przez bezbożny komunizm, który dotychczas nie nasycił się krwią okrutnie wylaną. Zdechrystianizować społeczeństwo — to plon usilnie i podstępnie urzeczywistniany! Strącić Boga z ołtarzy ludzkości — to szatański cel, dla którego każdy środek jest dobry.

Sokolstwo Polskie nie może obojętnie patrzeć i nie brać udziału w tych ogromnych zmaganiach się dobra ze złem. Musi jednak pomnożyć swe wysiłki, by bardziej liczne i zwarte stały się jego szeregi, by bardziej były wyćwiczone i przygotowane do tej koniecznej walki o Chrystusa w naszej Ojczyźnie. Stąd zdecydowanie i wiernie stać musimy i współdziałać musimy z Kościołem Chrystusowym. Z taką potęgą nielada zaszczyt być w przyjaznym przymierzu! Pod tymi tak drogimi nam sztandarami, Polski i Kościoła, zwycięstwo jest pewne!

Gdy się nasz zlot sokoli na Śląskiej ziemi odbywa, Poznań rozbrzmiewa właśnie bojowym zawołaniem: „Chrystus — nasz Król!“.

Od naszych bojowych i karnych szeregów odzewem gromkim serc miłujących drży:

— „Czynem sokolim, pracą i walką—zatriumfuje Chrystus-Król“.

Ks. dr. Tadeusz Jachimowski
Naczelny Kapelan Sokolstwa Polskiego

Bajka

Leci sobie drapieżny sęp, leci, wreszcie siada wśród skał przy sokolim gnieździe i poczyna krakać na sokoła:

— W imieniu moich praw, słuchaj mnie.

— Czego chcesz? — pyta sokół.

— Chcę cię zabić i pożreć — powiada sęp.

— A cóż ci po mojej zgubie?

— Co za głupie pytanie i co za brak wykształcenia! Ciasno mi jest w rodzinnym gnieździe, więc chcę zabrać twoje, abym miał gdzie umieścić moich młodszych synów; po wtóre, mam swoją sępią politykę, której twoje istnienie zawadza; a po trzecie, kraczesz innym głosem, niż ja, i nie kochasz mnie.

— Co do mego głosu, odzywam się takim, jaki mi Bóg dał, a co do mych uczuć, zacóż ja mam cię kochać?

— Mniejsza o to. Wiem tylko, że mam prawo zabić i pożreć każdego, kto mnie nie kocha.

— Więc gdybym cię kochał, nie zabiłbyś mnie?

— Ach! — rzecze sęp: — Gdybyś mnie kochał, oddałbyś mi dobrowolnie swoje gniazdo, a również dobrowolnie dałbyś mi się pożreć, aby moja osoba mogła nieco zaokrąglić się i utyć.

— W każdym razie nie uniknąłbym zguby?

— Rozumie się: jednakże śmierć z poświęcenia przyniosłaby ci większy zaszczyt.

Chwila milczenia.

— Co ma być, to będzie... — mówi wreszcie sokół. — Ale powiedz mi też, mój kochany, kto cię nauczył tak rozumować?

Usłyszawszy to sęp, podnosi głowę i rzecze z wielką dumą:

— Prostaku, to chyba nie wiesz, że ja przez dwa lata byłem na edukacji w ogrodzie zoologicznym w Berlinie?

— Tak?... — mówi sokół. — Ha! to w takim razie nadzieja moja tylko w Bogu — i trochę także w... dziobie.

H. Sienkiewicz

Na Śląsk

Na Śląsk, na Śląsk!... W sokoli lot
uderzaj, nasza ty drużyno!
Hej, w lot — na zlot, na szumny zlot
z pieśniami niech zastępy płyną!

Czy wiesz, sokole, czemu tam
masz stanąć dzisiaj w szereg zwarty- —
Bo Śląsk — to klucz od Polski bram,
bo to placówka naszej warty!

W podziemiu węgiel lśni wśród złóż,
wśród hałd się komin w niebo wwierca...
Piastowski kraj to wiernych dusz,
tam w twardych piersiach — mężne serca!

Sokole! Tam przy braciach stań
na każdy zew, w żałnierskim rzędzie,
bo tam — bitewna Polski grań,
tam Polska musi być i będzie!

Antoni Bogusławski.



Z sokolego kursu gimnastycznego
Berlin, 1-9 maj 1937.

Wierzę ..!

Ilekroć w objazdach swoich spotykałem szeregi sokole, a przekonywałem się o mozolnej ich pracy, wytrwałości i niestygnącym zapale, tylekroć rosła w duszy mojej radość z Polski i wiara w przyszłość Polski.

Jedno jest pewne, że Sokolstwo należy do tych organizacyj, które społeczeństwo polskie na Pomorzu darzy największym zaufaniem i sympatią. Chciano gdzie nie gdzie stworzyć przepaść pomiędzy Sokolstwem a Akcją Katolicką. Ale przecież były to niedojrzałe i nieopanowane umysły po jednej i po drugiej stronie, które do tego dążyły. Jak z jednej strony nie może być zadaniem Akcji Katolickiej rugować stare i zasłużone organizacje narodowe, tak z drugiej strony Sokolstwo w Polsce nigdy przenigdy nie sprzeniewierzy się zasadom katolicyzmu. Prawdziwy sokół w Polsce będzie zawsze wiernym synem Kościoła Katolickiego.

Zaufanie, jakim darzy społeczeństwo organizację sokolą, jest najlepszym miernikiem ważności i konieczności pracy przez nią dokonywanej.

Z dala od rozgrywek partyjno-politycznych stało się Sokolstwo szkołą cnót obywatelskich. Dbając o zdrowie fizyczne, nie zapomina o zdrowiu moralnym. Ruch społeczno-oświatowy poczesne zajmuje miejsce w programie pracy sokolej. Złote nici braterstwa łączą brać sokolą w społeczność jakoby zakonną. Stąd wywodzi się owa żywotność związku sokolego.

Wierzę w piękność i wzniosłość idei sokolej.
Wierzę w rozwój Sokolstwa Polskiego.
Wierzę w przyszłość Narodu Polskiego.

(—) Ks. Teodor Turzyński,
kapelan Sokolstwa Dzielnicy Pomorskiej

Dlaczego zlot ósmy odbywa się w Katowicach

Miejce VIII Zlotu Sokolstwa Polskiego zostało wybrane z całą świadomością. Wysunęło się ono samo przez się, siłą faktu, że zlot odbywa się w piętnastą rocznicę powrotu Śląska do Polski, gdy upadają wszelkie wyodrębnienia, zastrzeżone przez Mocarstwa Sprzymierzone dla Śląska przy oddaniu go Polsce.

Począwszy od zlotu „Grunwaldzkiego“, wszystkie ogólne zloty Sokolstwa wiązały się z ważniejszymi datami naszych dziejów i odbywały się w tych miejscowościach, które z danymi datami były najbardziej związane.

Więc, zlot w roku 1910, w pięćsetną rocznicę pamiętnego zwycięstwa nad Krzyżakami pod Grunwaldem, zwołany był do Krakowa, jako do współczesnej bitwie grunwaldzkiej — stolicy Państwa Polskiego.

Następny z kolei zlot — pierwszy w odzyskanej Ojczyźnie, zwołany

był w roku 1921 do Warszawy, stolicy nowoodbudowanego państwa.

VII zlot miał miejsce w Poznaniu, podczas Wystawy Krajowej w roku 1929, tam bowiem Polska po dziesięciu latach wznowionego bytu państwowego składała dowód, że tak pod względem gospodarczym, jak i zespolenia narodowego i poczucia obywatelskiego stanowiła już zwarty i silny organizm państwowy.

Niemiec i Czech. Wpływy te tym łatwiej przenikały na Śląsk, ponieważ miasta śląskie posiadały ludność przeważnie niemiecką, a nadto istniał stały dopływ rycerstwa czeskiego i niemieckiego, osiedlającego się na Śląsku. Wpływom tym nie umieli się przeciwstawić książęta z rodu Piasta, panujący na kilkunastu dzielnicach, na jakie drogą nieustannych podziałów rozpadła się od śmierci Bolesława



Przewodnictwo Związku w latach 1923-26 (bez dha Zamoyskiego) Stoją od lewej: Jan Matuszewski, I. Wadowski, Stan. Strzetelski, St. Lesiewicz, A. Chętnik, W. Tyrakowski, J. Daun. H. Chełmicki, E. Wansch. Siedzą: Ignacy Kozielewski, Przeździecki, M. Maksyś, M. Terech, Cz. Kłoś, Dajkowski, E. Rauer

Miejscem wreszcie tegorocznego zlotu, związanego z odzyskaniem Śląska, nie mogła być inna część kraju, jak tylko Ziemia Śląska.

Powrót Śląska do Polski to przecież zdarzenie najwyższej doniosłości w życiu naszym i w życiu Europy. Śląsk, prastara ziemia polska, dziedzictwo Piastów, był najbardziej narażony na wrogie i złowrogie wpływy ościennych krajów, Krzywoustego Ziemia Śląska.

Większość z tych książąt osobiście uległa w większym lub mniejszym stopniu zniemczeniu i przestała zupełnie troszczyć się o sprawy ogólno-polskie. Wreszcie w roku 1327 książęta Wrocławia, Opola, Raciborza, Bytomia, Koźla, Cieszyna i Oświęcimia dobrowolnie uznali się wassalami króla czeskiego i złożyli mu hołd lenny. W ro-

ku 1329 śladem ich poszli książęta Ścieniawy, Żegania, Lignicy, Oleśnicy, Niemodlina i Strzelec, a w roku 1331 książę Głogowa. Jedynie księstwa Ziembickie i Świdnickie zachowały na razie swą niezależność ustrojową, lecz położone zdala od granic Polski i otoczone przez księstwa hołdownicze Czech skazane były w przyszości bliższej lub dalszej na ten sam los.

Ratując (niedokończone wskutek śmierci) dzieło ojca swego, Łokietka, — zjednoczenie pozostałych dzielnic Polski — musiał król Kazimierz Wielki układem z roku 1335, potwierdzonym w roku 1339, zrzec się swych praw zwierzchnich do tych księstw Śląsko-opolskich, które złożyły królowi Czeskiemu hołd lenny, i zobowiązać, że praw tych na przyszłość nie będzie dochodził.

Śląsk zatem odpadł od Polski, — zdawało się — na zawsze. Wszedł on w skład królestwa czeskiego, a wraz z nim stał się częścią ówczesnego Cesarstwa niemieckiego. W końcu XV wieku po zniszczeniu praw lennych został on jedną z prowincji państwa Austriackiego, po wojnie zaś siedmioletniej, w roku 1745, został w większej swej części zabrany przez Prusy.

Ale cały ten przebieg dziejowy nie rozstrzygał wszystkiego. Przy składaniu hołdów i zawieraniu traktatów nikt, zgodnie z ówczesnymi pojęciami prawno-politycznymi, nie zapytywał ludu śląskiego o jego uczucia i wolę. Lud ten, rdzennie polski, pozostał nadal tym, czym był, i pozostawał takim przez całe 600 lat wobec obcego nad sobą panowania. A panowanie to nie było lekkie. Stosowano wszelkie możliwe sposoby, aby lud ten zczechizować lub zniemczyć. Jednak ani namowy i obietnice dobrobytu, ani usuwanie opornych z pracy, szykany policyjne i kary sądowe, ani zakazy używania własnej mowy nawet w kościele, nie zdołały przemódz oporu ludu śląskiego. Trzeba, doprawdy, głęboko podziwiać i uwielbiać tę jego sześciowiekową wytrwałość narodową.

Prądy narodowe, jakie zapanowały w wieku XIX w całej Europie, wytrwałość tę jeszcze wzmogły. Ludowi śląskiemu przestał wystarczać opór bierny; pragnął on wyraźnie zaznaczyć swoją przynależność narodową. Wielu z nas pamięta, jakie zdumienie i przerażenie ogarnęło Niemców, gdy lud śląski, wbrew utartemu zwyczajowi głosowania na Niemców z katolickiego Centrum, powołał na swego przedstawiciela do Sejmu Rzeszy rodowitego Ślązaka, Wojciecha Korfantego, który niezwłocznie wstąpił do Koła Polskiego w Berlinie. Dobitniej jeszcze zaznaczył lud ten swą narodowość chwytając za broń, gdy po wojnie światowej chciano mu zaprzeczyć prawa przynależenia do Polski.

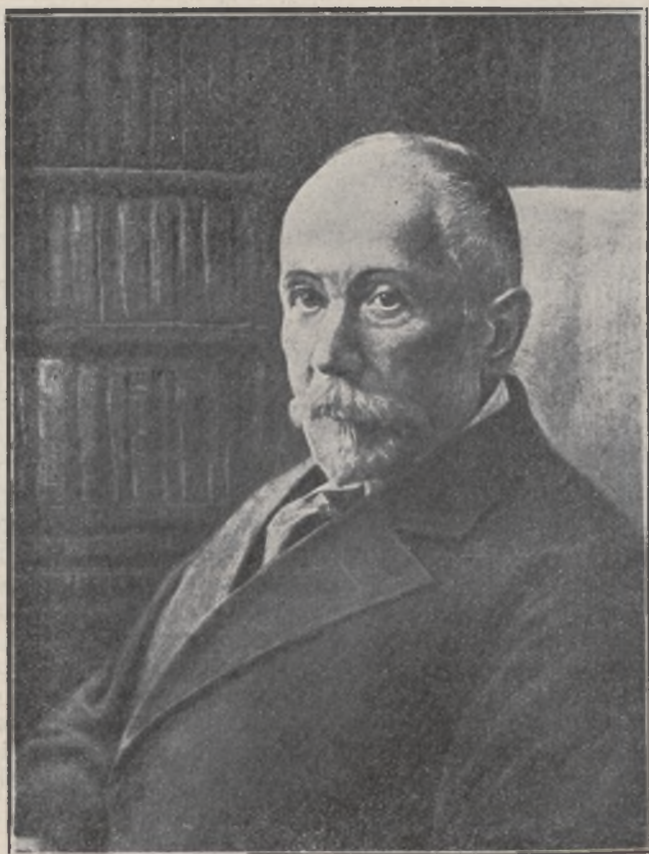
Przez urządzenie swego zlotu w chwili, gdy wygasają postanowienia konwencji genewskiej i Śląsk bez żadnych już zastrzeżeń zostaje przyłączony do Polski, Sokolstwo polskie miało na celu nie tylko okazanie radości z tego epokowego, a tak doniosłego w życiu narodowym zdarzenia. Pragnie ono również złożyć swój hołd ludowi Śląskiemu za hart ducha, jaki okazał w tej bezprzykładnej, sześć wieków trwającej walce o prawa narodowe, pragnie łącznie z tym ludem rzucić na ziemi śląskiej na cały świat gromki okrzyk: Tu Polska była, jest i będzie!

I dlatego to zlot tegoroczny zwołany został do Katowic.

M. Terech.

Udział Sokolstwa Polskiego w wojnie światowej i odbudowie państwa

Sokolska myśl narodowa zrodziła się z posiewu zmagań 1863 roku o wyzwolenie Polski. W trzy lata zaledwie po krwawym przypomnieniu Europie o Tej, która „nie zginęła“, powstaje w kresowym grodzie lwowskim pierwsze gniazdo Sokole stwierdzając, że duch polskości nie uległ zagładzie. Stygmatem narodzin Polskiego Sokolstwa staje się dziedzictwo rycerskich, żołnierskich walk o niepodległość, będące zarazem symbolem założeń oraz pracy Sokolstwa w przyszłości. Treścią programu Jego działalności jest od pierwszej chwili moralne uzbrajanie społeczeństwa polskiego i przygotowanie go do czynnego wystąpienia w odpowiednim momencie dziejowym. Przez kilka dziesiątek lat Sokolstwo realizuje dążenia niepo-



Dh Bernard Chrzanowski
zasłużony dla Sokolstwa działacz w b. zaborze pruskim

dległościowe obejmując swym zakresem działania coraz szersze kręgi najpierw w b. zaborze austriackim, a następnie pruskim i rosyjskim. Sokolska myśl narodowa staje się wszechpolską, jednocząc ponad zaborcze granice wszystkie warstwy społeczne i sięgając także poza Ocean, gdzie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej Sokolstwo urzeczywistnia najbardziej szlachetne dążenia tamtejszej Polonii. Budząc i podtrzymując stale i wytrwale ducha patriotyzmu, ucząc bezinteresownego poświęcania się dla sprawy, kształtując charaktery, Sokolstwo mobilizuje na tej drodze siły polskiego narodu w ciągłym nawiązaniu do przeszłości a z niezłomną wiarą w przyszłość.

Wybuch bałkańskiego wulkanu w roku 1912 był zapowiedzią nieodzownej krwawej wojny światowej, w której sprawa polska miała nabrać skrystalizowanych cech zagadnienia międzynarodowego. Zagadnienie to musiało być rozwiązane, od postawy zaś samych Polaków i ich zdolności przewidywania zależało, by było ono rozwiązane w myśl ich nieprzedawnionych praw. Rozumiało to Sokolstwo Polskie, zdając sobie sprawę z tego, że moment dziejowy nadchodzi. To też w roku 1912 „Sokół“ przyjmuje wyraźną już formę działania, ujawniającą się w tworzeniu Stałych Drużyn Polowych, opartych na wyszkoleniu wojskowym i wojskowej dyscyplinie i karności. Pod polską komendą prowadzone drużyny Sokole stają się kadrami Wojska Polskiego, manifestując przed społeczeństwem polskim gotowość wypełnienia obowiązku narodowego. Jako znamienne zaznaczyć należy dwa zloty sokolskie: w roku 1913 we Lwowie oraz dnia 21 czerwca 1914 roku w Samborze, a więc na kilka tygodni przed wybuchem wojny światowej — odbyte przy udziale Harcerstwa, a także (ten drugi) innych polskich organizacyj o charakterze wojskowym. Były to manewry sokole w polu z bronią, uznane przez czynniki fachowe za udane i sprawne.

Wojna światowa wybuchła — można powiedzieć — znacznie wcześniej, niż się tego spodziewano. Nie mniej Sokolstwo Polskie zadanie swoje spełniło. — Trudno w krótkim zarysie, który może być tylko fragmentem z Jego historii, zamknąć szczegółowo zmagania Sokolstwa o odzyskanie państwa. Stwierdzić jednak należy, że wszędzie tam, gdzie tworzyły się polskie oddziały zbrojne do walki z najeźdźcą, sokołów nie brakło. Aczkolwiek oddziały te powstające na różnych terenach ziem polskich, a także poza nimi były wyrazem odmiennych metod politycznych, bezspornie jednak ich wystąpienia jedyny cel miały: sprawę niepodległości. To też z chwilą jej odzyskania wszystkie one znalazły się w ramach Polskiej Armii. — W b. zaborze austriackim niemal cała Legionowa Karpacka Brygada pod dowództwem Józefa Hallera składała się z małopolskich sokołów. Ci zaś sokoli, którzy po rozwiązaniu Legionu Wschodniego na skutek odmowy złożenia przysięgi austriackiej po licznych aresztowaniach i poborze do wojska austriackiego z konieczności znaleźli się w jego szeregach, nie przekreślili w swych sercach sokolej idei pomni, że zawsze stać winni na straży szczytnego ideału niepodległości. W b zaborze pruskim „Sokół“ wielkopolski, zajmując stanowisko antyniemieckie, przetrwał mimo szykan i systematycznie nakładanych surowych kar cały okres wojenny,

rozbudzając w społeczeństwie najszlachetniejsze myśli o zjednoczeniu i niepodległości. I choć niejeden z druhów był zmuszony przywdziać mundur ciemiężcy i walczyć z tymi, których zwycięstwa z utęsknieniem oczekiwał — w sercu głęboko pielęgnował sokolą ideę, czego wyrazem był organizowany we Francji „Związek Sokołów — Jeńców Polskich“. A kiedy w roku 1918 załamał się w bitwie nad Marną front niemiecki we Francji i groźba rewolucji zawisła nad Rzeszą, odbyty w Poznaniu zlot okręgowy staje się przeglądem sił, które 27 grudnia w dniu przyjazdu Paderewskiego do Poznania wsparte zastępami rodaków z rozbitej armii niemieckiej wyzwalają się pod wodzą naczelnika związkowego pułk. Juliana Langego z pod pruskiego jarzma i w dotrzymaniu przysięgi „Nie damy ziemi“ jednoczą z Narodem. W b. Królestwie Kongresowym „Sokół“ nie ustaje w swej pracy w okresie okupacji niemieckiej i austriackiej. Po wycofaniu się Rosjan na skutek klęsk wojennych tworzy oddziały Straży Obywatelskiej, prowadzi kursy wojskowe i przygotowuje tych, którzy w historycznych dniach listopadowych 1918 roku rozbrajają okupantów i zasilają szeregi tworzących się Wojsk Polskich. Sokolstwo w Europie zachodniej zjednoczone w Zachodnio - Europejski Związek Sokoli Polski z prezesem powieściopisarzem Wacławem Gąsiorowskim na czele oraz Sokolstwo amerykańskie odegrało w okresie wojny światowej wybitną rolę w realizacji idei walki zbrojnej o niepodległość. Już w roku 1914 oddział „Bajończyków“, co pierwsi w wir wojny ponieśli imię Polski i stworzyli zaczątej późniejszej Armii Polskiej we Francji, składał się przeważnie z druhów, członków Zachodnio - Europejskiego Związku Sokolego. Jednostki tylko zostały z tego bohaterskiego oddziału, większa część padła na polu chwały, zdobywając sobie w historii światowej wojny nieśmiertelną kartę inicjatywy militarnej i politycznego impulsu akcji polskiej i polskiego stanowiska wobec międzynarodowego zagadnienia sprawy polskiej. A gdy w roku 1917 Ameryka przystępuje do wojny z Niemcami, Sokolstwo w Stanach Zjednoczonych wysyła swoje najlepsze zastępy na front niemiecki, gdzie stanowią trzon Armii Hallera, która obok „Bajończyków“ pozostanie prawdziwą chlubą Sokolstwa i polskiego narodu.

Kiedy wreszcie runęły potęgi zaborcze i na zjednoczonych ziemiach polskich zajaśniało słońce wolności. Sokolstwo nie spoczęło, lecz czynnie poparło wykuwanie orężem granic państwa, zagrożonych ze wszystkich stron: przez Ukraińców, bolszewików i z zachodu.

W bohaterskiej Obronie Lwowa i wschodniej Małopolski, w Ochotniczej Armii, utworzonej w roku 1920 dla odparcia najazdu bolszewickiego, w górnośląskich powstaniach Sokoli wypełnili swą żołnierską powinność.

Wszystkie te momenty mają swoją oczywistą wymowę. Przypomnieć je należy nie dla samochwalstwa, bo Sokolstwo nigdy sztucznego rozgłosu nie pragnęło ani nie pragnie, ale jedynie dla zadokumentowania, że „Sokół“ w dziele restytucji niezależności Polski „magna pars fuit“ i że spełnienie obowiązku, przyjętego w zaraniu swego powstania, przekazuje przyszłym pokoleniom dla naśladowania.

Z chwilą wejścia Polski w okres

pokojowej pracy Sokolstwo zakreśla sobie zadanie współpracy w ugruntowaniu i utrwaleniu państwowego bytu. Rozumiejąc, że państwo jest tylko formą narodowego istnienia i że od wartości moralnej społeczeństwa zależy państwowa moc i siła, Sokolstwo podejmuje realizację zagadnień w zakresie pracy ogólnonarodowej, do których podjęcia ono przede wszystkim jest powołane, pozyskawszy swą szczerze narodową, iście bezinteresowną działalnością szerokie warstwy społeczne, dla których idea sokola nie przestała być żywotną. W szczególności organizacja sokola jest szkołą wychowania obywatelskiego, urabiając jednostki o silnych charakterach, niegiętej woli i stałych zasadach. Jest ta organizacja kuźnią prawdziwego patriotyzmu i idei poświęcenia interesów indywidualnych dla dobra całości, co zapewnia narodowi zdolność przeciwstawienia się rozkładowym zapędom komunizmu. Zorganizowane w szeregach, ujętych w karby wojskowej dyscypliny i zdecydowanych na każdy zew oddać siebie dla sprawy, jest Sokolstwo żywym instrumentem czujności społeczeństwa, tak koniecznej wobec stałego zagrożenia granic Rzeczypospolitej.

Oparte o chlubną swą przeszłość i realizację w dalszym ciągu idei służby Narodowi i Państwu, Sokolstwo Polskie jest niezawodną ostoją coraz silniejszej i coraz szerszej polskiej myśli narodowej.

Dr. Eugeniusz Wunsch.

Do Sokołów

Do lotu, bracia Sokoły!
Rozwińcie skrzydlate hufce,
Gdzie blask jutrzenki wesoły,
Tam dążcie w swojej wędrówce,
Do ciał i duchów rozkwitu,
Do pełni ludzkiego bytu!

Zatoczcie nad naszą ziemią
Słonecznych polotów kręgi,
I budźcie tych, którzy drzemią,
Hasłem wskrzeszonej potęgi,
I tchnijcie ożywcze moce
W smutne dziedzictwo sieroce.

Z uczuciem szlachetnej dumy
Prowadźcie, o Przewodnicy!
Zwątlone, skarlałe tłumy
Do czystej życia krynicy,
Aby się rzesze napiły
Z źródeł młodości i siły.

Niech potężnieją ramiona!
Niech się rozrasta szeroko
Pierś silną wolą natchniona,
A męstwem zapłonie oko.

Cielesna niemoc niech znika!
Z nią nędzny duch niewolnika!

Z fizycznej siły wykwita
Sił wyższych czynność społeczna,
I mądrość w środki obfita,
I miłość ludzi słoneczna,
I wielkich poświęceń zdolność
Za wiarę, ojczyznę, wolność.

Więc naprzód, wierna drużyno!
W świetlanym kąp się błękicie,
A dla tych, co marnie giną,
Chcąc nowe wywalczyć życie,
Z niezłomną wolą postanów
Przemienić karły w tytanów!

Adam Asnyk



Dh Antoni Durski
długoletni naczelnik Sokolstwa, niezapomniany twórca typu polskiego Sokoła

Sokolstwo przed i po wojnie

Kiedy już tylko parę dni dzieli nas od wielkiego święta Sokolego, jakim będzie Związkowy Zlot w Katowicach, mimowoli odczuwamy pewien niepokój i lęk, oraz podniecenie a zarazem nasuwają się refleksje z przeżyć naszej przeszłości. Zaczynamy rozważać i analizować, jak też wypadnie ten egzamin organizacji wobec narodu i państwa, czy będziemy na wysokości zadania, czy zjawimy się w Katowicach w dostatecznej ilości, czy wykażemy naszą sprawność, sprężystość i karność organizacyjną, słowem czy jesteśmy istotnie tem, czym być powinniśmy, o czym głosimy i przekonywujemy społeczeństwo polskie i Państwo, że jesteśmy pogotowiem narodu, przygotowani moralnie i fizycznie do obrony na każde wezwanie tego, co nam jest najdroższe i najcenniejsze: „wolności i niezależności naszej Ojczyzny".

W tych rozmyślaniach nad najbliższą przyszłością zwracamy się również mimowoli myślami do naszej przeszłości i rozważamy, jak to było ongiś w podobnych sytuacjach, kiedy nie posiadaliśmy własnego Państwa.

Twórcy i organizatorzy sokolstwa polskiego powołując do życia organizację, pod osłoną pracy nad wychowaniem fizycznym narodu, nadali jej kierunek ideowy, który dążył metodami bezpośredniego wpływania na członków do zaszczepiania i umacniania w zdrowym ciele *zdrowego ducha*. A *zdrowy duch* oznaczało wychowanie członków w zasadach miłości Ojczyzny, Wiary i ofiarnego oddania w służbę narodowi, zrozumienie, że wszystkie nasze czyny winny być skierowane do umocnienia w narodzie przekonania, że wcześniej czy później musi się rozstrzygnąć wielkie zagadnienie dziejowe, odzyskania utraconej niepodległości Państwowej. W rozstrzygnięciu tego problemu będzie musiał uczestniczyć cały naród polski, rozumiejąc, że od wyniku zależy dalszy byt, rozwój i przyszłość narodu. To też wszystkie nasze czyny cała działalność organizacyjna, skierowana była w tym kierunku. A sprawdzianem, jak dalece ta praca ideowa oddziaływała na członków i społeczeństwo w przygotowaniu narodu do czynu dziejowego, który nas oczekiwał, były między innymi Zloty Związkowe.

Sokoli przedwojenni przeżywali zawsze świadomie lub podświadomie wielkie wzruszenia wewnętrzne w chwilach zbliżania się któregokolwiek ze Zlotów Związkowych, a punkt kulminacyjny napięcia nerwów i wewnętrznego zadowolenia przychodził w dniach Zlotu i po Zlocie. Serce rosło z radości i z zapału, chęć do dalszej pracy wzmagała się i potęgowała, gdy się widziało tysiące Sokołów, karnie, sprawnie maszerujących i ćwiczących na boiskach, kiedy pokrzepieni na duchu żywym słowem naszych kierowników, rozumieliśmy coraz lepiej i wyraźniej, że jesteśmy i będziemy tymi, którzy w pierwszych szeregach wykuwać będą lepszą przyszłość a także kroczyć z tymi, którzy walczyć będą o odzyskanie utraconej niezależności państwowej.

Społeczeństwo polskie, stojąc poza szeregami Sokoła, patrząc na nas okiem obojętnym, z czasem, po każdym zlocie zaczęło nas lepiej rozumieć i zdawać sobie sprawę, jaka idea, jaka głęboka myśl tkwi

w zasadach organizacyjnych sokolstwa. Społeczeństwo zaczęło nas obdarzać coraz większym zaufaniem, sympatią, miłością i moralnym poparciem.

Tuż przed wojną przyjęła się w społeczeństwie polskim opinia nader dla sokołów pochlebna i dużo mówiąca, albowiem coraz częściej zdarzało się, że wylegitymowanie się, że się jest sokołem od kilku lat, było dostateczną kwalifikacją moralną i otwierało drogę do uzyskania stanowisk, wymagających zaufania i pewności, że się ma przed sobą dobrego Polaka, karnego i obowiązkowego członka społeczeństwa.

Taki stan rzeczy zastał Sokolstwo z chwilą wybuchu wielkiej wojny światowej i wówczas społeczeństwo przekonało się, że na Sokolstwie się nie zawiodło. Wszędzie, gdzie tylko byli sokoli, chętnie z radością i przekonaniem stawali w szeregach tam, gdzie im sumienie wskazywało, aby walczyć o Polskę, o jej niezależność i lepszą przyszłość.

Takie było Sokolstwo przed wojną, a czy dziś ma być inaczej? Czy te same ideały, zadania i cele nie mają nam przyświecać w odzyskanej Ojczyźnie, czyż wywalczona niepodległość i niezależność jest tak niewzruszona, że musielibyśmy zmienić treść naszych zamierzeń i celów? Czyż zdrowy duch narodu, nie wymaga tak samo wytężonej pracy, przy tylu niebezpieczeństwach, jakie grożą od wrogów — wewnętrznych i zewnętrznych? Czyż zdrowy duch w myśl ideałów sokolich nie jest i nie będzie zawsze podstawą siły moralnej narodu, bez której nie wiele warta siła fizyczna? Czyż nie powinniśmy tak jak przed wojną i dziś stanowić przedniej straży społeczeństwa, czuwając, byśmy odzyskanej wolności i niepodległości nie utracili?

Sądzę, że tylko i jedynie dotychczasowy kierunek naszej pracy winien nam przyświecać i zapalać do dalszej owocnej dla kraju działalności. Musimy sobie wyperswadować mrzonki, rodzące się w niektórych głosach, że w wolnej Polsce Sokół winien być organizacją gimnastyczną, a nie szkołą wychowania obywatelskiego.

Zlot Katowicki niezawodnie złoży egamin w tym kierunku, boć zdrowy duch Sokolstwa musi zwyciężyć.

Karne i liczne szeregi wszystkich sokołów, młodych i starych, druhen i druhów w licznych tysiącach zgromadzone w Katowicach, wykażą, że Sokół jest nadal tym, czym był przed wojną: to znaczy przednią strażą narodu, gotową na każdy zew stanąć w szeregach armii narodowej, by służyć Ojczyźnie, Narodowi i Państwu.

Inż. Mikołaj Maksyś.

Zadania Sokolstwa polskiego w dobie obecnej

Nie będzie przesadą, jeżeli powiem, że najtrudniej przychodzi nam uznać i stosować w życiu stare, wypróbowane prawdy, które jeżeli o Sokolstwo chodzi, przetrwały w całej Polsce 70 z górą lat. Nie będę więc silił się na nowe hasła, chcę raczej spróbować

przystosować nasz program pracy do doby dzisiejszej. Nie bylibyśmy bowiem ani społeczną organizacją, ani żywotną społecznością, służącą pewnym ściśle określonym zadaniom, gdybyśmy nie umieli znaleźć się wśród nowych, a przez nas przygotowanych warunków.

Miarą naszej działalności muszą być kierunki, wynikające z potrzeb narodu: teraźniejszości służyć można z pożytkiem, o ile kierunek pracy oparty będzie o przeszłość.

Pracę Sokolstwa ze względu na jej charakter, cele i zadania dzielić możemy na dwa okresy.

Pierwszy to okres trwałego upartego rozwoju idei sokolej na ziemiach polskich wśród trzech zaborów, okres wśród którego wierzyć kazano wbrew wierze, a ufać wbrew ufności, z tą głęboką myślą, że kiedyś naród o swoje prawo do życia upomnieć się musi. Wierzyliśmy też, że tylko zdrowy moralnie i fizycznie naród do walki zdolny będzie. Zdaliśmy, jako organizacja społeczna w chwilach najtrudniejszych egzamin na celująco.

To nasza duma, która jednak obowiązuje nas do dalszych wysiłków nad ugruntowaniem niepodległego bytu narodu naszego. I tu rozpoczyna się drugi okres naszej działalności, okres według słów ludzi, znających psychikę narodu naszego, znacznie trudniejszy, bo praca na codzień nie wyzwala z nas tych stanów uczuciowych, które mobilizowały tych, co idąc borem lasem wykuwali granicę naszego Państwa.

Jesteśmy jako organizacja w warunkach, gdzie tylko wyrozumowane działanie i to działanie bez widocznego często efektu natychmiastowego, zastosować można. Niech nam zatem w pracy tej drogowskazem będzie statut nasz, określający cel naszego istnienia.

Paragraf jego drugi mówi: — „Celem Towarzystwa jest podniesienie działalności fizycznej społeczeństwa polskiego oraz wyrobienie w nim karności, spójni i ofiarności, odpowiedzialności za swe czyny, poczucia obowiązku wobec Państwa i wszelkich w ogóle cnót obywatelskich, stanowiących podstawy istotnej miłości Ojczyzny“.

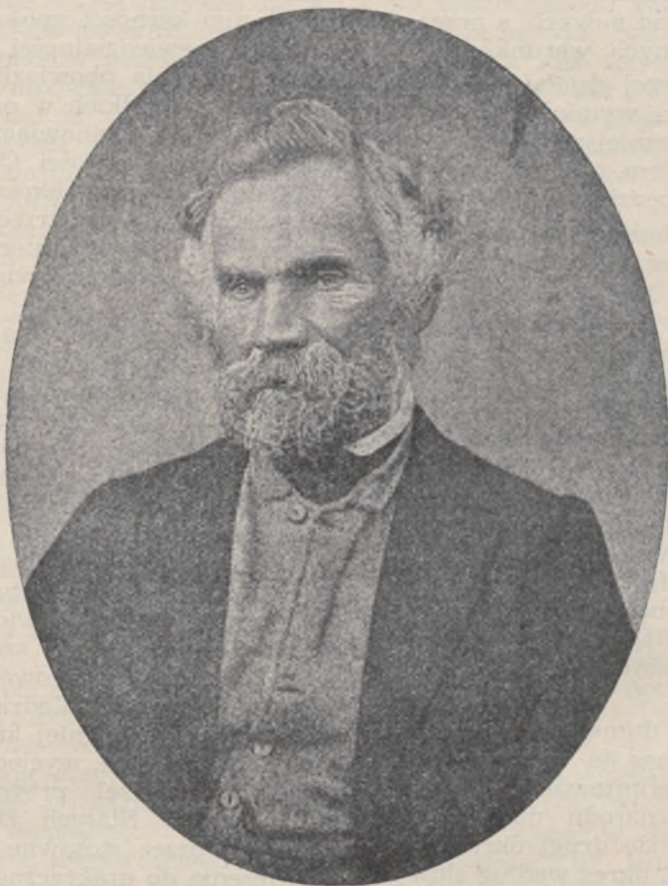
Wyraźnie i jasno określa statut cel nasz, dodając w trzecim paragrafie środki dla osiągnięcia zamierzeń. Oto dosłowne brzmienie tego paragrafu:

§ 3: do osiągnięcia powyższych celów Towarzystwo dąży za pomocą: a) pielęgnowania rozwoju fizycznego, a w szczególności udzielania nauki systematycznej gimnastyki, prowadzenia gier i zabaw ruchowych, przystosowania do celów wychowawczych lekkiej atletyki, prowadzenia ćwiczeń stosowanych, jak pływanie, narciarstwo, jazda konna, itp.; wreszcie ćwiczeń w obronie własnej, jak szermierka, boks itp.; b) organizowania młodzieży w drużyny młodzieży sokolej, tworzenia dla niej kursów, urządzania ćwiczeń, wycieczek i kolonii letnich; c) przygotowania młodzieży w Stałych Drużynach Sokolich przez stosowne wykłady i ćwiczenia do praktycznego życia; d) urządzania ćwiczeń publicznych, zawodów, wycieczek, gier i zabaw ruchowych i towarzyskich, organizowanie wykładów, kursów i odczytów, krzewiących ideę i cele Towarzystwa; e) rozbudzenie w swych członkach poczucia godności narodowej i osobistej oraz chętnego i bezinteresownego wypełniania obowiązków społecznych i obywatelskich. — Słowem, Towarzystwo podejmuje wszelkie, niesprzeciwiające się prawu, działania

i prace, skierowane ku rozpowszechnieniu jego idei i wprowadzeniu w życie jego zadań".

Nakłada też statut i obowiązki na członków.

Powtarzam jeszcze raz część § 13-go: „W tym celu winni zgłosić się do ustanowionych osobno regulaminem Stałych Drużyn Sokolich".



Dh Józef Milleret (1813—1887)
Pierwszy prezes Sokoła w Polsce

Czytamy bowiem w § 13 — „Członkowie obowiązani są: — o ile nie uzyskają z ważnych powodów zwolnienia, spełniać pracę sokolą, wyznaczoną im odpowiednio do sił i zdolności. W tym celu winni zgłosić się do ustanowionych osobno regulaminem Stałych Drużyn Sokolich".

Jest to zatem pierwszy statutowy obowiązek sokoli na siebie przyjęty.

Rodzi się teraz pytanie, co to takiego te Stałe Drużyny Sokole, w skrócie S. D. S.? — Nie są one nowością. — Istniały one przed wojną i spełniały wówczas rolę szkoły wojskowej dla druhów, stanowi-

ły niejako kadry wojska polskiego, które należało stworzyć w przewidywaniu doniosłych wypadków historycznych.

I obecny cel i zakres działania określa regulamin S. D. S., uchwalony w dniu 15. VI 1936 roku przez Zarząd Związku. Cytuję więc z niego najważniejsze paragrafy: — S. D. S. mają na celu przygotowanie społeczeństwa do zorganizowanej obrony na wypadek zamachu wroga na Niepodległość Narodu, granice Państwa lub ustalony porządek społeczny i stanowią pomocniczą dla sił zbrojnych Państwa organizację obywatelską w ramach, pozostawionej przez Państwo inicjatywy społecznej. Dla osiągnięcia tych celów S. D. S. są organizowane oddziały, które, pod kierunkiem wykwalifikowanych instruktorów, przechodzą wyszkolenie w odpowiednich działach służby według zatwierdzonego programu, a w razie potrzeby stanowią pomocnicze oddziały obywatelskie do walki z wrogiem tam, gdzie tego interes Państwa wymaga.

Członkami S. D. S. są wszyscy członkowie Tow. Gimn. „Sokół". Nadto do S. D. S. należy młodzież sokola w wieku powyżej lat 16-tu. Każdy nowoprzyjęty członek równocześnie z przyjęciem do Gniazda otrzymuje przydział do odpowiedniej drużyny. Karność i dyscyplina wojskowa muszą być spójnią wewnętrzną i widoczną cechą zewnętrzną S. D. S. Podczas zebrań i ćwiczeń S. D. S. muszą panować zwyczaje wojskowe.

Mamy zatem cel i program zupełnie nowoczesny, dostosowany do obecnej chwili, według którego, jak to określa najwyższy czynnik wojskowy, Marszałek Śmigły-Rydz: — „wszystko służyć ma jednemu celowi tj. potęgowaniu obronności granic Rzeczypospolitej".

Rozumiemy wszyscy dobrze, że żyjemy w „chwili osobliwej" a tym więcej rozumiemy też dobrze nasze położenie wśród „przyjaciół" ze wschodu i zachodu. Wierzymy, że tylko „z silnymi na świecie liczyć się będą". Na siłę zaś narodu składają się dwa czynniki: — zdrowie jego fizyczne i cechy ducha zmuszające wrogów do szacunku.

Dwa zatem kierunki pracy uwzględnić musi nasz program.

Musi iść równoległa praca nad obywatelskim wychowaniem naszych członków. Przy czym zdawać sobie musimy sprawę z tego, że ćwiczenia nasze są tylko środkiem, a nie celem w sobie. Sprawność fizyczna, chociażby największa, nie wypływająca z ideowych pobudek, celom sokolim służyć nie może. My wymagamy pracy nad sobą w imię wzniosłych idei.

Dlatego praca nasza jest obywatelska, nie partyjna.

Co czynić należy, aby praca dla tych celów największe wyniki dała?

Mógłby kto sądzić, że każę odrzucić sprzęt gimnastyczny i ćwiczenia... Otóż, dla tej pracy, o której wspomniałem, należy baczną uwagę zwrócić na wychowanie fizyczne, powiększając liczbę ćwiczących i zmuszając wszystkich, oprócz tych, których lekarz zwolni, ale bez względu na wiek, do ćwiczeń fizycznych.

To jest treścią naszej organizacji, to jest zadanie, które każdy druh i każda druhna spełnić musi. Przychodzi to czasami z trudnością, szczególnie dla tych, którzy wyrobionej woli nie mają lub też nie zaznali na sobie jeszcze tych dobroczynnych wpływów, jakie ruch fizyczny daje, jest to jednak konieczność, nakaz moralny, bez które-

go wypełnienia jest obawa, że taki członek pozostanie zawsze ospały i gnuśny i nigdy z wygodnej pościeli do sokolego lotu się nie poderwie.

Wiadomo z fizjologii, że mięsień odpoczywający, nieczynny, w którym nie odbywają się żadne procesy chemiczne, z biegiem czasu, wskutek braku tych właśnie procesów marnieje, aby w końcu zupełnie zaniknąć. Baczmy tedy, aby do organizmu naszych członków dopływały razem z ruchem fizycznym zawsze nowe podniety, zmuszające ich do pracy nad rozwojem woli, odwagi i prawego charakteru.

W tej sprawie wypowiada piękne i bardzo aktualne myśli dh dr. Teodor Drabczyk, członek Naczelnictwa Związku, pisząc: — „Wstydzimy się snuć cenną nić tradycji, według której zadaniem wychowania człowieka w ogóle jest indywidualne zdobycie największej sumy zdrowia fizycznego i duchowego, w celu wytworzenia harmonijnego zespołu pomiędzy wszystkimi czynnościami nie dającego się podzielić na dwie wartości ustroju naszego. W dewizie — zdrowa dusza w zdrowym ciele — tkwi psychofizjologiczny fundament naukowy, na którym opiera się wychowanie młodzieży, logiczny fundament nana którym opiera się wychowanie młodzieży, mianowicie, że istota ludzka stanowi jedną całość. Musi naród się przekonać i uwierzyć, że młodość i piękność ciała ludzkiego da się utrzymać wyłącznie nieustanną, celową pracę wszystkich narządów, stanowiących o życiu fizycznym i umysłowym“.

Powiedzenie zatem — Ja nie ćwiczę! — nie jest sokole, a sprzeczne z ideologią naszą. Dodaję też z naciskiem, co parokrotnie podkreślałem, że ten, kto nie świczy, druhną ani druhem nazwać się nie może.

My mówimy: — Ćwiczę zawsze! dla potęgowania zdrowia fizycznego i moralnego, dla usprawnienia swego ciała, bo rozumiem i doceniam wartości ćwiczenia, które przygotowują mnie do świadomego spełniania prac i zadań, jakie dla narodu i państwa spełniać muszę. Rozumiem, że od ilości pełnowartościowych jednostek zależna jest wielkość i znaczenie narodu polskiego.

Nie postępuje też zgodnie z prawem sokolim ten, kto wśród swoich znajomych nie potrafi zdobyć nam członków nowych. Jeden warunek w agitacji, mianowicie, zastosować się tu da prawda pedagogiczna: — Słowa uczą, przykłady porywają! —.

Streszczając swoje wywody, wysuwam najaktualniejsze zagadnienia, które realizować trzeba:

1) Należy powiększyć liczbę członków wogóle oraz powiększyć procent ćwiczących;

2) ożywić naszą pracę gimnastyczną i zmusić (moralnym nakazem!) wszystkich, bez względu na stanowisko i wiek, do ćwiczeń fizycznych, dla jego sprawności i wieku odpowiednich;

3) zmusić wszystkie druhny i druhów do pracy w S. D. S.;

4) zwrócić większą niż dotychczas uwagę na wycieczki, marszobiegi i poczty terenowe, bo jak to w swoim przemówieniu w dniu 25-go kwietnia 1937 r., na zebraniu Związku Polskich Związków Sportowych płk. Glabisz zaznaczył — sport jako funkcja życia publicznego ma być pogotowiem obronnym narodu i służyć racji wyższej użyteczności, bo rekordami ani rekordzistami kraju nie obronimy.

Zaznaczyłem, że żyjemy w czasach wyjątkowych i ze względu na

układ sił międzynarodowych trudnych. Zdają sobie z tego sprawę władze wojskowe, przystępujące do organizowania Batalionów Obrony Narodowej.

stanowiono udzielić ze strony władz sokolich życzliwego poparcia i zachęty wszystkim druhom, którzyby, jako ochotnicy chcieli się do baonów O. N. zapisać, wzywając przytem do bacznego przestrzegania, aby ci członkowie baonów O. N. nie zaniedbali wychowania fizycznego w Sokole i aby nie ucierpiała sprawność organizacyjna Sokoła. Należy przytem dążyć, aby członkowie Sokoła, na-



Jan Dobrzański
Jeden z założycieli i twórca typu Sokoła „Sokół nad Sokoły“. Długoletni prezes organizacji

Pełne zrozumienie dla tych zamierzeń czynników wojskowych okazało Przewodnictwo Związku Sokolstwa Polskiego uchwalając w dniu 12-go kwietnia 1937 r., co podaję poniżej: — „W sprawie Batalionów Obrony Narodowej po-

leżący do baonów O. N. jak najczęściej występowali w ramach Związku Sokolego w posiadanych mundurach wojskowych, z odznakami sokolimi t. j. w czapce sokolej z odznakami S. D. S. — W ramach O. N. zaś należy dążyć do formowania oddzielnych oddziałów sokolich do utrzymania ich pod komendą własnych oficerów i podoficerów rezerwy.

W ten sposób Sokolstwo Polskie starać się będzie, w myśl swojej ideologii, do wzmożenia obronnych sił Państwa przez wprowadzenie p. w. do swoich szeregów w granicach tych możliwości, jakie nam dziś dają aktualne zamiary władz obrony kraju a starać się też powinno, aby przytem wskrzesić S. D. S. do uformowania których tradycyjnie dążymy. Sposoby zaś pracy baonów O. N. a zwłaszcza wychowanie obywatelskie śledzić będziemy przytem bardzo uważnie".

Takie jest stanowisko Przewodnictwa Związku, a jest rzeczą oczywistą, że nasze inne być nie może. Mieliśmy jako organizacja zawsze ambicję przodować w pracy na odcinku przygotowawczym do obrony granic. Często pracy naszej, jako organizacji czysto polskiej, o pięknej, bo bojowej tradycji, nie doceniano. Nie nasza w tym wina, ale tych, co widzieć u nas chcieli organizację polityczną lub ludzi, uprawiających jak to się w klubach sportowych dzieje— ćwiczenia dla ćwiczeń i nie umieli zbliżyć się i poznać głębokiej treści polskiej naszej ideologii sokolej, która była, jest i będzie jasna, jedna a brzmienie jej: — Służba narodowi i państwu.

Chcemy i teraz być ramieniem armii naszej narodowej, której pierwsze kadry kiedyś stanowiliśmy.

Od tej pracy nie wolno nikomu się uchylać. Karnie stanąć musimy do jednego szeregu ludzi dobrej woli, owianych ideałem miłości ojczyzny. Musimy to czynić wszędzie. I od nas zależą wyniki! Czyńmy zatem wszystko, aby mieć spokojne sumienie obywatelskie. Będzie to możliwe, jeżeli piękne nasze hasła w czyn obleczemy i jeżeli nie będzie żadnego rozdźwięku pomiędzy pięknymi hasłami a życiem.

O pracy naszej tak wyraża się jeden z największych synów ojczyzny, książę kościoła śp. bp. Władysław Bandurski w liście do Sokoła Bydgoskiego z dnia 20.III.26 r. „Polska to wielka rzecz. O tak! Polska to wielka rzecz, a więc i służba dla niej to wielka jest, doniosła, mozolna i nie łatwa rzecz. A jak spełnić tę służbę? Stań Polaku, pod sztandarem sokolstwa i wczytaj się w kreślone tam hasła: „Ramię krzep — Ojczyźnie służ", „Ramię krzep bo musisz być silnym i wytrwałym", „Ramię krzep, bo musisz odpierać i bronić", „Ramię krzep, bo musisz dźwigać i budować"", „Ramię krzep, bo musisz walczyć i zwyciężać".

A w tym wszystkim nie siebie masz widzieć i szukać ani sobie masz służyć, lecz tej, co po Bogu najpierwszą ci matką. Ramię krzep! Nie idzie tylko o to ramię fizyczne. Nie idzie tylko o tę siłę, co zdolna trud pokonać i ciężar udźwignąć, ale idzie o krzepienie tego ramienia woli, zapału, wytrwałości i mocy czystego charakteru, bez którego nie można ojczyźnie dobrze i dzielnie służyć.

Paweł Bączyński
Naczelnik Dzielnicy Pomorskiej



Winieta tytułowa Pamiętnika Zlotu V-go w r. 1910, w Krakowie

Pieśń dla sokołów polskich w Nowym Jorku

Rozwińmy skrzydła, bracia Sokoły!
Niech pęd nasz w słońce uderzy!
Ponad cudzemi grody i sioły
Wzlećmy do Polski-macierzy.

Ogromne od niej dzieli nas morze,
Ogromne lądy i rzeki;
Lecz tam zabłysły dni naszych zorze,
Tam dom ojczysty, daleki!

Zeszły nam lata w trudzie i w pracy,
Zeszły nam lata w tęsknicy;
Dzisiaj my, silni i wolni ptacy,
Drogiej śpiewajmy ziemicy!

Jej bohatery, jej sławne boje
Niechaj rozżarzą nam ducha!
Niechaj otworzą serca podwoje
Pieśnią, co w płomień wybucha!

Wszak i ty, ziemio, coś nam gościną,
Stawiasz jej sławie ołtarze,
Wszak tu Kościuszki czyny nie zginą,
Czas Pułaskiego nie zmaże!

Dziś się nad Polską niebo zaćmiło,
Na wieniec brakło wawrzynów;
Lecz siła synów matki jest siłą,
A zaś cześć matki czcią synów.

Życie wybucha ponad popioły,
Żywe narody nie giną...
O Polsko-matko, twoje Sokoły
Wierną Ci będą drużyną!

W godzinie walki, z obcego brzegu
Wichrem przelecim przestworza,
Wiernych Sokołów, w bratnim szeregu
Wolności ujrzy nas zorza!

Maria Konopnicka.

Drogi przeciwdziałania komunizmowi

Wielu ludzi wyobraża sobie, że można całkowicie zabezpieczyć Polskę przed akcją wywrotową komunistów, stosując jedynie metodę represyj politycznych i karząc przestępstwa komunistyczne drogą wyroków sądowych.

Gdyby środki te były rzeczywiście wystarczające, to po 20-tu latach rządów niewątpliwie antykomunistycznych, przy znanej sprawności naszej policji i licznych procesach z wyrokami skazującymi — komunistycznej „roboty“ wywrotowej nie powinno być już w Polsce zupełnie.

A jednak jest inaczej. Niebezpieczeństwo zrewolucjonizowania nastrojów mas i widmo komunistycznych rozruchów to nie jest urojone niebezpieczeństwo. Jest ono zupełnie realne i bynajmniej nie jest małe.

Szerzenie się współczesnego rewolucyjnego komunizmu wśród mas ludności w Polsce ma swoje głębokie przyczyny. Wskażemy główne. Są nimi: 1) nędza warstwy robotniczej i chłopskiej oraz części bezrobotnej inteligencji, a stąd *kryzys wiary w lepsze jutro w obecnym ustroju*, kryzys wiary w obecną Polskę, 2) nie zaspokojona *tęsknota* do lepszych warunków życia, do pracy umożliwiającej wystarczające zarobki, zapewniające minimum egzystencji, założenie rodziny, wychowanie dzieci, 3) *brak wielkiej idei przewodniej*, zespalającej robotnicze i wiejskie masy ludu polskiego z inteligencją polską, z warstwą rządzącą, w jeden Naród Polski, świadomy swoich wielkich zadań dziejowych.

Niepokojący stan naszych stosunków wewnętrznych w Państwie powiększa jeszcze nadmiar t. zw. mniejszości narodowych, zwłaszcza żydów, sprzyjających Rosji sowieckiej.

Na tym tle działają agenci komunistyczni. Nie wysilają się oni zbytnio na propagandę doktryn komunistycznych. Natomiast bardzo gorliwie: 1) łudzą masy *wizją* szczęśliwości robotniczo-chłopskiej raju komunistycznego, rzekomo osiągniętego w S. S. S. R., 2) eksploatują *niezadowolenie mas* z istniejącego stanu rzeczy u nas, podsycając nieustannie to niezadowolenie, 3) pogłębiają *rozdźwięk* między masami i inteligencją polską drogą szerzenia nienawiści klasowej („walka klas“, „precz z faszystami“ etc.), i starają się te masy zorganizować („jednolity front ludowy“) do rewolucyjnego uderzenia w inteligencję polską, w całą warstwę przodującą, w istniejący aparat państwowy, w Armię Polską.

Jeśli zdamy sobie sprawę, że za agentami komunistycznymi stoją zasoby materialne i sztaby olbrzymiego mocarstwa, traktujące *eksport zarazy rewolucyjnej* jako środek dezorganizujący jego przeciwników, jako przygotowanie do przyszłej wojny, to zrozumiemy, że gra idzie o wielką stawkę. Dla nas, inteligencji polskiej — o życie nasze i naszych rodzin. Dla ludu polskiego — o cały jego byt i dalszy rozwój, który uległby zniszczeniu w razie udania się rewolucyjno - komunistycznej okupacji. Dla całej Polski — o niepodległość.

W tych warunkach represje policyjne nie wystarczą. Są one oczywiście niezbędne, ale stanowić mogą zaledwie jeden z wielu środków walki.

Jakież *środki walki* powinny być stosowane?

Są one natury negatywnej i pozytywnej. Część z nich jest w rękach rządu, znaczna część jednak w rękach społeczeństwa polskiego. Trzeba je wszystkie harmonizować (ale nie „unifikować!), aby działały równolegle i celowo.



Stanisław Biega
Sekretarz Związku przed wojną
główny inicjator powojennego Związku Polsk. Tow. Gimn. Sokół

Środki negatywne to akcja policji i sądów; to dokładne informowanie władz i społeczeństwa o planach i siłach agentur komunistycznych; to niszczenie ośrodków komunistycznych, bezbożniczych i antynarodowych, służących do podkopywania siły moralnej Narodu Polskiego; to propaganda demaskująca w szerokich masach kłamstwa komunistów o „raju sowieckim" i demaskująca istotne cele roboty wywrotowej.

Środki pozytywne to wielki i rozumny wysiłek nad podniesieniem

dobrobytu materialnego i oświaty mas, to przełamanie bezrobocia; to przełamanie kryzysu niewiary w obecną Polskę; poparcie przez rząd wszelkich wysiłków społeczeństwa w umocnieniu podstaw siły moralnej i materialnej narodu; to wzbudzenie entuzjazmu do pracy nad lepszą, sprawiedliwszą, szczęśliwszą i potężniejszą Polską; to wielka idea zespalająca szerokie warstwy Narodu Polskiego z warstwami przodującymi, idea realizacji wielkich zadań dziejowych Polski chrześcijańskiej i narodowej.

Trzeba obiektywnie stwierdzić, że w Polsce dzisiejszej dojrzewają już siły, pozwalające mieć nadzieję, że walka z rozkładem komunistycznym rozwinie się zgodnie z interesem Narodu i Państwa. Chodzi jednak o intensywność walki i o czas: aby rozkład nie szedł prędzej, niż rzeczywista konsolidacja, aby choroba nie stoczyła organizmu, zanim siły żywotne zaczną skutecznie działać.

To też nie czas dziś na akcje, targi i manewry na polu wewnętrzno - politycznym i gospodarczym. Czas najwyższy sięgnąć do najgłębszej skarbnicy uczuć patriotycznych Polaków i Polek i uczciwie, z pełnią dobrej woli usunąć przyczyny naszej słabości i rewolucyjnego u nas niebezpieczeństwa.

Ale aby działalność uświadamiająca miała głębsze podstawy, musi apelować do tych *sił* drzemiących w Polakach, które — obudzone — dadzą wspaniały odpór czynnikom rozkładu i ugruntują odrodzenie Rzeczypospolitej w duszach obywateli.

Oto te *wskazania zasadnicze:*

1. — Przy krytyce i zwalczaniu marksizmu i haseł czerwonej filozofii *apelować do zdrowego* t. zw. *„chłopskiego rozumu“*, wskazując na odstraszający przykład Rosji i Hiszpanii, na okrutną niewolę, nędzę, i eksploatację ludzi w Sowietach.

2. — *Apelować do uczuć religijnych Polaków,* wskazując zarazem, że marksizm (komunizm, bolszewizm) czyli t. zw. materializm dialektyczny jest bezwzględnym wrogiem wszelkiej religii. Wyjaśnić, w jaką przepaść zbrodni stacza się człowiek i naród, odwracający się od Boga i Jego wiecznych praw i prawd, a zarazem ilustrować barbarzyństwo bezbożnictwa w Rosji i w Hiszpanii.

3. — *Apelować* do założonego przez Stwórcę w naturze ludzkiej *dążenia* do osobistej wolności, do wolności pracy twórczej, do indywidualnej gospodarki, do prywatnej własności. Udowadniać, że marksizm (komunizm, socjalizm) niszczy to wszystko i zakuwa człowieka w straszną niewolę gospodarczo - polityczną. Ilustrują przykłady Rosji i Hiszpanii.

4. — *Apelować do solidarności* gospodarczej i politycznej poszczególnych jednostek i warstw w narodzie. Propagować solidaryzm, w myśl wskazań Stolicy Apostolskiej.

5. — *Apelować* z jak największą siłą *do uczuć patriotycznych, narodowych,* wyjaśniając, że czerwona fala, idąca ze Wschodu, jest jedną z form moskiewskiego odwiecznego imperializmu, dążącego do podbicia Polski, zniszczenia jej niezależności politycznej i gospodarczej, oraz włączenia Polski w charakterze podbitej kolonii do S. S. S. R.

6. — *Wskazywać*, że wprowadzenie komunizmu w Polsce, *równa-*

jące się pogromowi Narodu Polskiego, nie jest w interesie ani inteligencji, ani chłopów, ani robotników polskich, lecz jest w interesie światowego żydostwa, pragnącego odradzającą się pod względem religijnym i narodowym Polskę — zniszczyć.

Jeśli w odczytach, przemówieniach, artykułach, ulotkach, rozmowach — pamiętać będziemy o powyższych, w punkty ujętych wytycznych, to nasza propaganda uświadamiająca oprze się na mocnych podstawach i wytworzy skuteczne przeciwdziałanie „czerwonej fali“.

A my Sokoli co możemy zrobić w tym zakresie, my, którzy tak daleko stoimy od idei bolszewickich, że możemy się nazwać antypodami tego szatańskiego ruchu?

Otóż, najpierw musimy sobie powiedzieć, że walka z bolszewizmem jest to w pierwszym rzędzie nasza rzecz, że jednym z celów każdego z nas, a przede wszystkim każdej z nas — jest zwalczanie komunizmu, jak się zwalcza brud, ciemnotę i wściekliznę.

Dlatego trzeba dążyć do poznania tego wroga chrześcijaństwa i polskości;

dlatego, trzeba uświadamiać wszystkich bezustanku, bez przerwy, w każdej chwili i wszędzie, i wszystkich, czym jest ten złowrogi owoc socjalizmu;

dlatego, trzeba przystępować do każdej akcji zwalczającej komunizm, ochotnie i natychmiast oraz trzeba samym organizować akcję przeciwną, chrześcijańską i narodową;

dlatego, trzeba każde Gniazdo zamienić na placówkę antykomunistyczną, i wszystkie zasoby Gniazda, w ludziach, w ideach, w środkach materialnych — rzucić przeciw rozkładowym wpływom, i

trzeba pamiętać, że jedyną siłą, która się oparła i zwycięży komunizm to Kościół Chrystusowy.

Kto wie, niech wyciąga wnioski, i czyn!

WIADOMOŚCI ZLOTOWE

Program VIII Zlotu Sokolstwa Polskiego w Katowicach

Sobota, 26 czerwca:

Godz. 16,00. Okr. Ośr. W. F., ul. Kilińskiego 23: Zebranie naczelników Dzielnic i Komisji Sędziów.

20,00. Sala M. O. W. F., ul. Raciborska: Zawody bokserskie.

Niedziela, 27 czerwca:

Godz. 6,00. Nabożeństwo w kościele katedralnym św. Piotra i Pawła dla zawodników.

7,30. Hala wystawowa, ul. Kościuszki: Początek zawodów gimnastycznych.

8,00. Stadion w Chorzowie: Początek zawodów lekkoatletycznych.

8,30. Boisko policyjne i kolejowe, ul. Bankowa: Początek zawodów w grach.
8,30. Sala M. O. W. F., ul. Raciborska: Początek zawodów zapaśniczych i w podnoszeniu ciężarów, oraz dalszy ciąg zawodów bokserkich.
9,00. Strzelnica małokalibrowa Związku Rezerwistów w Katowicach-Ligocie: Zawody strzeleckie.
9,00. Boisko przy hali wystawowej, ul. Kościuszki: Zawody łucznicze.
9,30. Basen Miejski u wylotu ul. Raciborskiej (Buglowizna): Zawody pływackie i w piłkę wodną.
11,00. Ul. Kościuszki obok boiska Pogoń — start i meta: Zawody kolarskie.
15,00. Przystań wioślarska na Przemszy Mysłowice: Zawody kajakowe.
20,00. Sala Pawstańców, plac Wolności: Wieczornica Związku Polskich Tow. Gimn. „Sokół“ w C. S. R. przy udziale innych Związków Polskich Sokołów zagranicą.

Poniedziałek, 28 czerwca:

Godz. 7,00. Dalszy ciąg zawodów.
14,00. Boisko M. O. W. F. (Pogoń), ul. Kościuszki: Próby ćwiczeń zlotowych.
17,15. Boisko Miejskiego Ośrodka W. F. (Pogoń): Zbiórka Sokolstwa do pochodu, celem złożenia wieńca na płycie Powstańca.
17,30. Wymarsz ul. Kościuszki, pl. Miarki, ul. Kochanowskiego, Dworcową, Mielęckiego, ul. i pl. Marszałka Piłsudskiego, ul. 3-go Maja na plac Wolności.
18,00. Złożenie wieńca przez Sokolstwo pod pomnikiem Powstańca Śląskiego na placu Wolności. Po złożeniu wieńca orkiestra „Sokoła“ Kieleckiego wykona marsz VIII Zlotu Wszechpolskiego kompozycji Stanisława Krzyżanowskiego, po czym nastąpi uroczyste wręczenie marszu prezesowi Związku. Powrót przed Teatr ul. Sokolską, Mickiewicza, pl. Marszałka Piłsudskiego.
18,45. Przyjazd sztafet sokolich kolarskich z innych Dzielnic z adresem do Dzielnicy Śląskiej na pl. Marszałka Piłsudskiego przed teatrem.
19,00. Teatr im. Wyspiańkiego, plac Marszałka Piłsudskiego: Akademia sokola. Program podadzą osobne afisze.
21,00. Sztuczny Tor Łyżwiarski ,ul. Bankowa: Tańce regionalne i narodowe przy świetle reflektorów i sztucznych ogni.
22,00. Gmach Wojewódzki, w salach recepcyjnych, ul. Jagiellońska: Raut sokoli, urządzony przez Magistrat miasta Katowic.

Wtorek, 29 czerwca:

Godzi. 5,30. Boisko M. O. W. F. (Pogoń): Próby ćwiczeń odrębnych Dzielnic.
7,30. Tor wyścigowy, wylot ul. Kościuzki (Brynów): Zbiórka Sokolstwa i delegacyj do raportu.
8,30. Raport i przegląd.
9,00. Pontyfikalna Msza św. polowa, celebrowana przez J. E. Ks. Bisupa St. Adamkiego — okolicznościowe kazanie. W czasie Mszy św. wystąpi chór męski Stow. Śpiewaków Śląskich pod batutą dyrygenta związkowego p. Leopolda Janickiego, który wykona łacińską mszę Wacława Lachmana, op. 12.
10,30. Pochód ulicami.
15,30. Boisko M. O. W. F. (Pogoń): Publiczne popisy Sokolstwa:
a) ćwiczenia młodzieży męskiej i żeńskiej,
b) ćwiczenia wspólne wolne druhen,
c) ćwiczenia odrębne Dzielnicy Śląskiej na poręczach,
d) ćwiczenia gości,
e) ćwiczenia wspólne wolne druhów,
f) ćwiczenia wolne druhen (dhny Gołaszewskiej),
g) ćwiczenia odrębne Dzielnic,
h) sztafeta druhen 4 × 60, zastępy Dzielnic,
i) ćwiczenia na przyrządach i pokazy sportowe mistrzów,
h) sztafeta druhen 4 × 75 (drużyny Dzielnic),

l) odrębny występ Dzielnicy Śląskiej,
m) zakończenie Zlotu.

Środa, 30 czerwca:

Wycieczki po województwie śląskim w góry lub do kopalń i hut, w porozumieniu z Komisją wycieczkową.

Odezwa wiceprezeski Sokolstwa Amerykańskiego

NA ZLOT DO KATOWIC!

Dopiero kilka miesięcy temu jak wróciłam z Polski, gdzie przeżywałam chwile radosne, do których zaliczam mój pobyt we Wrześni w powiecie poznańskim, gdzie dawniej bito dzieci nasze polskie przez Niemców za odmawianie pacierza w języku polskim. Sokolice urządziły opłatek z kochaną dhną Jakubowską na czele. Patrząc na program wydawało mi się, że jestem gdzieś w gnieździe w Brooklynie, czy w Chicago, bo takie same wierszyki z życzeniami, takie same kolendy i piosenki polskie, tańce narodowe — jedna rzecz mnie uderzyła, którą pragnęłabym u nas widzieć, aby do tańca poloneza, czy kadryla stanęli nasi starsi druhowie i druhny, by nie tylko młodzież się popisywała, ale również i starsi dodawali nam ducha i zachęty, co musimy jeszcze wprowadzić na naszych uroczystościach.

Byłam również we Lwowie, by odwiedzić sercu nam drogiego dha Prezesa Filiberta Czaykowskiego, którego wszyscy znają, tak z obiazdów po Ameryce w dawniejszych latach, jak również z wycieczek do Polski każdego roku. Widziałam się również z dhną Marylą Tereszczakówną, która była pierwszą organizatorką w pracy Funduszu Asekuracyjnego, jaki Sokolstwo zaprowadziło. Wielu, wielu innych się spotkało....

Co za radość, nie do opisania!!!

Na zlocie spotka się wszystkich naszych urzędników Sokoła Polskiego w Ojczyźnie, wszystkich szeregowców drużyn sokolich, starszych i młodszych by zdać egzamin z pracy swojej kilkoletniej. Zwarci w jednym szeregu, ramię przy ramieniu staną na polu tego zakątku Polski, gdzie serce żywszym tętnem bije — na ziemi Górnego Śląska, by wykazać siłę i potęgę ducha narodowego, krzewiąc zasadę „w zdrowym ciele, zdrowy duch“.

Będziemy i my tam, jakkolwiek w małej ilości stosunkowo do uczestników z Polski, powiedziałabym mała garstka tylko, to jednakże garstka, która reprezentować będzie kilka dziesiątek lat wysiłków naszego pokolenia za oceanem.

Zbliska przypatrując się pracy Sokolstwa Macierzystego, wchłaniać będziemy wszystko to, coby nam dało moc do dalszej pracy na gruncie amerykańskim.

Niechaj każdy zatem, kto jeszcze chwieje się, zadecyduje swój wyjazd i niechaj natychmiast zgłasza się do biura o dalsze informacje. Czołem!

M. Korpanty
wiceprezeska Sokolstwa.

Wezwanie na Zlot Sokołów amerykańskich

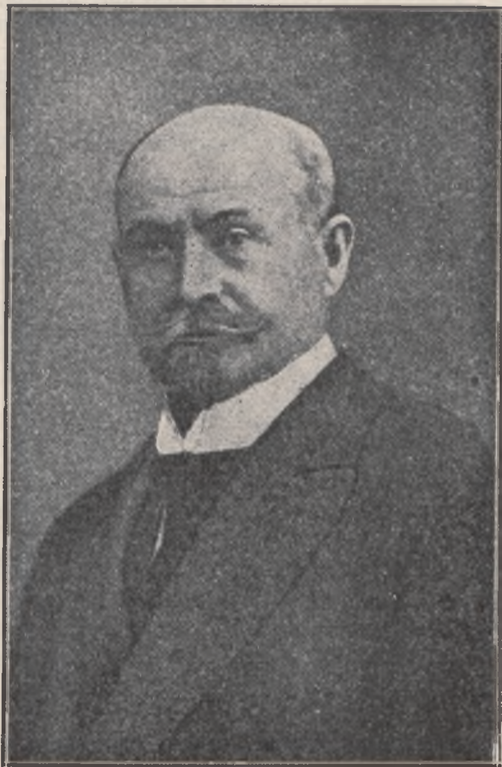
Rok rocznie od lat już, od samego początku Linii Polskiej, płynie do Polski wycieczka Sokolstwa z Ameryki, by Macierzy drogiej a dalekiej pokłonić się, z bratnią gromadą Sokolą za morzem stanąć ramię u ramienia, by tu już zrodzonej młodzieży dać poznać czar i piękno ziemi ojców, by hen daleko na ojczystej ziemi dać świadectwo, że choć zdala od niej żyjemy, jedność w sercu stanowimy.

Tego roku dnia 8-go czerwca na motorowcu „Batory“ odjeżdża znów wycieczka sokola, wycieczka ważniejsza od poprzednich i bardziej może symboliczna, udaje się na bowiem na Zlot

wszechpolski Sokolstwa w Katowicach, stolicy prastarego Śląska.

Tam to w odwiecznej ziemi Piastów, gdzie serca ludu jak bryły węgla, gorąco bijące, stanie brać sokola z całej Polski wraz z delegacjami z całego do czynu dla dobra jutra Polski Wielkiej i Mocarstwowej, Polski Światowej.

To też w Katowicach stawić się winna jak największa gromada Sokolstwa Polskiego z Ameryki, tego Sokolstwa



Dh Józef Dreyza, b. Prezes Dzielnicy Śląskiej jeden z najstarszych pionierów w b. dzielnicy pruskiej

świata, ażeby w roku, w którym reszta ograniczeń międzynarodowych upada i Śląsk staje się już w całej pełni częścią składową Macierzy Polskiej stwierdzić, że cały Naród Polski, że wszyscy Polacy, gdziekolwiek losy by ich rzuciły, stoją murem za tą odwieczną polską ziemią i związku jej z Polską zawsze aż do ostatniej kropli krwi bronić są gotowi.

Ale równocześnie dla Sokolstwa Polskiego będzie to jeszcze jeden egzamin sprawności organizacyjnej i gotowości z którego kadr wyszły liczne szeregi „błękitnej armii“, której żołnierze na wszystkich polach Rzeczypospolitej krwią swą świadczyli o łączności Narodu Polskiego.

Niech każde gniazdo z szerokich obszarów Stanów Zjednoczonych postara się wysłać przynajmniej jednego ćwiczącego, niech umożliwi udział w zlocie co najmniej jednemu przedstawicielowi młodzieży już tu zrodzonej, ażeby tą drogą sprząc młodzież tutejszą sercem całem z Ojczyzną.

(Z „Sokoła Polskiego“).

Zlot w poezji sokolej

NA ZLOT
Z okazji zlotu związkowego w Katowicach
ułożył dh nacz. Klemens Felchnerowski z Torunia - Podgórze.

Na ziemię Piastowską Sokoły,
Skierujmy dziś wszyscy nasz lot:
Zostawmy tu smutki, mozoły,
Do Katowic spieszmy na zlot!

W górniczej Ślązaków Stolicy,
Okażmy swą siłę i hart;
Sokoły z Pomorskie Dzielnicy,
Ochoczo pospieszą na start!

Pokażmy jak ćwiczą Polacy,
Jak piękny jest każdy nasz ruch;
Wszak zdrowie to cel naszej pracy,
Kto Polak, to Sokół, to zuch!

Dla Polski, jej chwały ćwiczymy,
Ojczyźnie oddamy swą krew;
Każdego wroga zniszczymy,
Bo mamy odwagę jak lew!

A gdy nas Ojczyzna zawoła,
Do broni nad Odry brzeg;
Nie zbraknie żadnego Sokoła,
Jak wicher puścimy się w bieg!

My Śląska już nigdy nie damy,
Nie będzie nas gnębił wróg;
My lęku i trwogi nie znamy,
Bo z nami jest wiara i Bóg!

Więc dalej druhowie w zawody,
Nie patrzmy na trudy i znój;
By zdobyć najwyższe nagrody,
Musimy wciąż śmiało iść w bój!

Niech wola zwycięztwa nas wiedzie,
Sokoli niech pełnią tu straż;
I w czynach też ciągle na przedzie,
Osięgnąć musimy cel nasz!

DZIAŁ URZĘDOWY

I. Z posiedzeń Przewodnictwa Związku

Na posiedzeniach swych w dn. 4, 10, 19, 24 i 31 maja Przewodnictwo Związku rozważało między innymi sprawy następujące:

1) Postanowiono zgodnie z uchwałą Zarządu Zw. z dn. 21 czerwca 1936 r. kooptować do Przewodnictwa dha Stanisława Sienkiewicza z przydzieleniem mu czynności referenta prasowo - propagandowego i powierzeniem pełnienia tymczasowo obowiązków chorążego Związku.

2) Powołano Komisję do Spraw Wydziałów Sokolic pod przewodnictwem dhny Zofii Zalewskiej i upoważniono Komisję do urządzenia podczas Zlotu w Katowicach zebrania informacyjnego druhen.

3) Postanowiono tegoroczne Kursy Związkowe urządzić nie w Sierszy, jak to było ogłoszone w nr. 3 Przewodnika z r. b., lecz w Białobłotach koło Tucholi, łącznie z kursami Dz. Pomorskiej, w terminach: kurs żeński 3 — 25 lipca, kurs męski 26 lipca — 16 sierpnia. Inne warunki kursów bez zmiany.

4) Powołano Komisję Konkursową w składzie dha Terecha, jako przewodniczącego, dhny Zalewskiej i dha Bogusławskiego celem rozstrzygnięcia konkursu na pobudkę zlotową, ogłoszonego z inicjatywy ś. p. dha Aleksandra Małaczyńskiego w październiku 1933 roku (Przewodnik nr. 10/1933, str. 170).

5) Przyjęto do Związku Gn. Aleksandrowice z zaliczeniem do Okręgu Cieszyńskiego Dz. Śląskiej.

6) Gniazda: Sądowa Wisznia Dz. Małopolskiej oraz Płońsk Dz. Mazowieckiej, które po dłuższej bezczynności wznowiły swą działalność, zwolniono od składki do Związku za rok 1937.

II. Komunikaty Przewodnictwa Związku

KOMUNIKAT 25-y

Na skutek żądania zainteresowanych Przewodnictwo Zw. przedłuża termin składania zgłoszeń na tegoroczne kursy związkowe (patrz komunikaty Przewodnictwa Zw. w nr. nr. 3 i 5 Przewodnika z r. b.) jak następuje:

Zgłoszenia mogą być nadsyłane do Przewodnictwa Zw.:
na kursy żeńskie — do dn. 25 czerwca,
na kursy męskie — do dn. 15 lipca
z zachowaniem innych warunków, szczegółowo wymienionych w komunikacie 14-tym w nr. 3 Przewodnika i w punkcie I, 3 Działu Urzędowego numeru bieżącego.

KOMUNIKAT 26 ty

Przewodnictwo Związku powtarza poniższe Przepisy przy wyjazdach na zloty, uchwalone na zlot poznański, do ścisłego zastosowania się do nich wszystkich uczestników.

1. *Wskazówki ogólne.*

Wyjazd zbiorowy na zlot uważany jest za służbę sokolą. Dlatego też wszystkich uczestników od chwili wyjazdu z gniazda do chwili powrotu doń obowiązuje przestrzeganie bezwzględnej karności sokolej.

Uczestników wyjazdu obowiązuje wzajemna grzeczność i uprzejmość względem siebie tembardziej obowiązuje to względem osób obcych, względem sokołów i sokolic słowiańskich oraz gimnastyków innych krajów, spotykanych na zlocie, względem wreszcie ludności tych krajów, przez które przejeżdża się, jadąc na zlot zagranicę. Uczestnicy i uczestniczki winni pamiętać, że według ich zachowania się sądzić będą o sokołach polskich i wogóle o Polsce.

Wszyscy uczestnicy i wszystkie uczestniczki, jadący zbiorowo na zlot zagranicę kraju, zarówno stający do zawodów i ćwiczeń, jak i niećwiczący, muszą być od chwili wyjazdu z gniazda do chwili powrotu doń w przepisowem umundurowaniu sokolem. Przy wyjazdach na zloty krajowe członkowie, nie posiadający mundurów, mogą za zezwoleniem prezesa gniazda, jechać w ubraniu zwyczajnem, przyczem druhowie muszą posiadać czapkę sokolą, wszyscy zaś na piersiach odznakę gniazdową. Stający do zawodów i ćwiczeń winni nadto zabrać ze sobą przepisowe ubiory ćwiczebne.

Mundury uroczyste i ubiory ćwiczebne muszą być całe i czyste, starannie nałożone i noszone, ściśle przepisowe. Żadne samowolne zmiany i dodatki w mundurach i ubiorach nie będą dopuszczone. Na mundurach i ubiorach winna być bezwzględnie noszona odznaka gniazdowa. Z in-

nych odznak mogą być noszone tylko te, które są przewidziane regulaminem odznak,

Uczestnicy i uczestniczki winni oddawać przepisane honory nie tylko swoim sztandarom i władzom sokolim, ale również sztandarom narodowym tych krajów, w których się znajdją oraz sztandarom i władzom tych Związków Sokolich i gimnastycznych, które uczestniczą w Zlocie.

Każdy z uczestników winien zabrać z sobą koc, prześcieradło, poduszkę, niezbędne przybory tualetowe i szczotki do czyszczenia. Zabieranie z sobą większych waliz lub pakunków przy wyjazdach zbiorowych jest niedopuszczalne.

Na walizkach, pakunkach, odzieży i wszelkich wogóle przedmiotach winno być wypisane nazwisko i adres właściciela.

Przy dłuższych przejazdach należy zabrać z sobą żywność na drogę, celem uniknięcia w drodze niepotrzebnych wydatków tudzież zamieszania, spowodowanego wysiadaniem na stacjach. Alkohol podczas podróży i zlotu jest niedozwolony.

Na akademjach, zebraniach publicznych, bankietach i t. p. nie wolno nikomu z druhów ani druhen przemawiać bez uprzedniego uzyskania na to pozwolenia obecnego na zebraniu najstarszego z urzędu przedstawiciela Władz Sokolich.

Uczestnicy i uczestniczki obowiązani są do brania udziału w pochodach i zbiórkach, jakie zostaną zarządzone podczas zlotu przez Władze Związkowe.

Zwolnienie od tego obowiązku może nastąpić za zezwoleniem Władz Sokolich tylko na skutek choroby lub wyjątkowo ważnych przyczyn.

Uczestniczenie w pochodach i zbiórkach, nie zarządzonych przez Władze Związku, jest zabronione.

2. *Przejazd.*

a.

1. Oddziały sokole, połączone na czas przejazdu koleją w jedną całość i załadowane do kilku wagonów w jednym pociągu, podlegają rozkazom wyznaczonego dowódcy transportu.
2. Dowódcę transportu wyznaczą właściwe władze Sokole.
3. Wszyscy uczestnicy wyprawy na zlot, bez względu na zajmowane przez nich stanowisko w Sokole, winni są bezwarunkowe posłuszeństwo dowódcy transportu.
4. Dowódca transportu wyznacza poszczególnych zastępców (komendantów wagonów) i dyżurnych dla pilnowania porządku w czasie podróży.
5. Dowódca transportu osobiście lub przez swych zastępców załatwia wszelkie formalności z władzami kolejowemi, oznacza numer wagonu, przydziela wagony poszczególnym oddziałom, wyznacza przedziały dla władz, dowództwa i oddziału sanitarnego.
6. Komendant wagonu i jego zastępcy przestrzegają, by jadący w ich wagonie stosowali się do przepisów i rozporządzeń dowódcy transportu, zapobiegają wszelkim sprzeczkom i sporom, pilnują porządku i czystości w wagonie.

b.

Wszyscy uczestnicy wyjeżdżający na zlot obowiązani są:

1. Stosować się do zarządzeń i wskazówek dowódcy transportu i komendantów wagonów oraz służby kolejowej.

2. Zająć we wskazanym przez dowódcę transportu wagonie oznaczone przez komendanta wagonu miejsce i nie zmieniać go samowolnie w ciągu całego przejazdu.

3. Nie przechodzić w odwiedziny z wagonu do wagonu ani w czasie jazdy, ani podczas postojów.

4. Nie wysiadać (samowolnie) z wagonów podczas zatrzymania się pociągu na stacjach bez zezwolenie dowódcy transportu, nie wydalać się poza obręb stacji przy dłuższych postojach, bez takiegoż zezwolenia i niezwłocznie po sygnale „na wsiadanie“ zająć swe miejsce w wagonie.

5. Przy wsiadaniu na dworcach nie wolno występować w koszulkach, pantoflach lub w półubraniu, lecz zawsze w mundurze włożonym przepisowo.

6. Należy w czasie podróży i na postojach zachowywać się spokojnie, nie wszczynać krzyków, sprzeczek i kłótni, nie zanieczyszczać wagonu.

3. *Kwatery.*

Kwatery przydzieli komisja kwaterunkowa, która zapozna również z obowiązującemi przepisami na kwaterach, do których wszyscy bezwzględnie muszą się zastosować.

Wyznaczeni kwatermistrze przez dzielnice w porozumieniu z komendantem Przew. Zw. rozmieszczą wszystkich uczestników w wyznaczonych kwaterach i wyznaczą porządkowych z pośród druhów i druhen.

Każdy z uczestników zabiera z sobą koc, prześcieradło, poduszeczkę, przybory do mycia i czyszczenia.

Na kwaterach masowych oraz w ich najbliższem otoczeniu surowo wzbronione palenie tytoniu, gotowanie, wzniecanie ognia lub przechowywanie łatwo palnych materjałów.

Na kwaterach należy zachować czystość i porządek jak również spokój; po godzinie 22 powinną na kwaterach być zachowana zupełna cisza.

4. *Opuszczanie kwater.*

Wszystkim uczestnikom podawany będzie codziennie program dnia, do którego należy się bezwzględnie stosować.

W razie zarządzenia ogólnej zbiórki dla podania wyjaśnień, rozkazów lub innych zarządzeń obowiązani są wszyscy stawić się w oznaczonej godzinie na kwaterze.

Nikomu nie wolno opuszczać kwater przed otrzymaniem rozkazów lub zwolnienia.

5. *Wskazówki dla zawodników i ćwiczących.*

Zawodnicy i zawodniczki winni w oznaczonym dniu i o oznaczonej godzinie stawić się punktualnie na wyznaczone miejsce.

Nie stawienie się na czas zawodnika lub zawodniczki, powoduje skreślenie z listy zawodników bez prawa odwołania i protestu.

Do prób ćwiczebnych i ćwiczeń muszą ćwiczący zebrać się punktualnie o wyznaczonej godzinie na miejscu zbiórki w stroju ćwiczebnym.

Miejsce zbiórki i szatnie wyznaczy Naczelnik.

Pieniądze lub przedmioty wartościowe należy oddać swym przełożonym do przechowania.

6. *Powrót.*

Termin i godzina odjazdu będą podane do wiadomości druhów i druhen na kwaterach przez nich zajmowanych. W oznaczonym do wyjazdu czasie wszyscy muszą znajdować się na kwaterach gotowi do wyjazdu. Z kwater uczestnicy zlotu odmaszerują lub odjadą na dworzec, gdzie zajmą miejsca w pociągu na komendę i według wskazówek dowódcy transportu względnie zastępców.

Przy zajmowaniu miejsc w pociągu i w powrotnej podróży obowiązują te same przepisy co i przy wyjeździe na zlot.

Przed opuszczeniem kwater, kwatermistrze obejrzą kwatery i oddadzą je w porządku miejscowej komisji kwaterunkowej.

K O M U N I K A T 27-y

Od państwowego Urzędu W. F. i P. W. otrzymaliśmy: WYTYCZNE W SPRAWIE P. O. S. i UPOWAŻNIENIA PRZEPROWADZANIA PRÓB W P. O. S. W R. 1937/38, które poniżej podajemy do wiadomości i zastosowania.

Zwracamy uwagę na przepisy, zamieszczone pod Nr. V, w sprawie udzielania upoważnień na przeprowadzenie prób sprawności na rok 1938/39. Wnioski o takie upoważnienie będą musiały być przedstawione nie jak dotychczas przez Zarząd Związku, lecz indywidualnie przez gniazda, okręgi i dzielnice miejscowym komendantom P. W. do dn. 1-go października 1937 r. według załączonego wzoru.

OKÓLNIK.

Warszawa, dn. 11.V. 1937 r.

MIN. SPRAW WOJSK.
P. U. W. F. i P. W.
Nr. 256-2/WFS.

I. Wytyczne P. O. S. na rok 1937/38.

1. Wydanie nowego regulaminu P. O. S. nastąpi z początkiem 1938 r. Obecny regulamin z 1932 r. będzie obowiązywał do dnia 31 marca 1938 r.

Uprawnienia nabyte na podstawie obecnego regulaminu nie będą zniesione, nie ma zatem powodów wstrzymywania się od ubiegania się o P. O. S.

Wszyscy uprawnieni do przeprowadzania próby P. O. S. mają przeciwdziałać zmniejszeniu zainteresowania się odznaką przez rozwinięcie propagandy i zachęcanie do ubiegania się o odznakę, jednakowoż bez stosowania przymusu, oraz przy bezwzględnym przestrzeganiu postanowień regulaminu i niniejszych zarządzeń, które mają na celu obostrzenie wymagań P. O. S. i zmierzają do podniesienia jej wartości.

2. Zwracać uwagę na stronę wychowawczo - społeczną odznaki, która powinna przyzwyczajać ogół obywateli do szanowania przepisów i do sumiennego i bezwzględnego podporządkowania się postanowieniom regulaminu.

3. Przy przyjmowaniu zgłoszeń kandydatów, należy we wszystkich wątpliwych wypadkach wymagać przedstawiania dokumentów, stwierdzających prawdziwość danych ewidencyjnych kandydata.

4. O P. O. S. mogą ubiegać się tylko ci, którzy faktycznie uprawiają ćwiczenia fizyczne lub sporty.

Nie wolno dopuszczać do prób o P. O. S. kandydatów, którzy nie odbyli zaprawy do P. O. S., względnie nie mogą się wykazać wiarygodnym zaświadczeniem o odbyciu zaprawy.

Jako najniższą normę ćwiczeń przygotowawczych do próby o P. O. S. ustalam odbycie przynajmniej 12 całodziennych ćwiczeń zaprawy ogólnej, w okresie 4—12 tygodni. Zaprawę prowadzi organizujący próbę, organizacja (stowarzyszenie) posiadająca instruktora (przodownika) w. f. (ćwiczeń ruchomych lub poszczególnych gałęzi sportów), uprawnionego do prowadzenia ćwiczeń, okręgowe lub miejskie ośrodki w. f., lub instruktorzy (nauczyciele) wychowania fizycznego. Do próby stawać najpóźniej w miesiąc po ukończeniu zaprawy, w przeciwnym razie zaprawę należy powtórzyć.

5. *Ubieganie się o odznakę jest ochotnicze i nie może być stosowany żaden przymus*, wynikający z ambicji zwiększenia tą drogą ilości zdobytych P. O. S. przez organizację, miasto, powiat.

6. Wszelkie próby przeprowadzać przy udziale komisji, której kwalifikacje moralne i fachowe dają pełną gwarancję, że próby będą przeprowadzane sumiennie i zgodnie z regulaminem. Podpisany przewodniczący komisji próby odpowiada za prawdziwość danych w protokółach.

Fachowi członkowie komisyj prób mogą przeprowadzać próby tylko w tych ćwiczeniach, które są objęte zakresem ich wiadomości. Nie wolno przeprowadzać prób pojedyńczych członkom komisji bez udziału innych członków; próbę w każdym ćwiczeniu przeprowadza najmniej dwóch członków (sędzia lub instruktor danej konkurencji i pomocnik).

Jako fachowego członka komisji próby, można powoływać:

a) kierownika w. f. oddziału do prób w pływaniu, gimnastyce, skokach, biegach, l. a., rzutach, marszach, raidach konnych, biegu kolarskim i w strzelaniu,

b) nauczyciela ćwiczeń cielesnych w szkołach do prób w pływaniu, gimnastyce, biegach, l. a., rzutach, marszach i w biegu kolarskim a ponadto, jeśli jest oficerem rezerwy — w strzelaniu,

c) oficera lub podoficera zawodowego, przydzielonego do p. w., komendanta hufca szkolnego p. w., lub absolwentów kursów w. f., po-

wiatowych referentów (kierowników) sportowych stowarzyszeń — w ćwiczeniach jak pod a) bez raidów konnych,

d) instruktorkę w. f. k. w ćwiczeniach jak pod 1) bez strzelania, oraz w grach sportowych tylko w odniesieniu do kobiet, oraz instruktorkę p. w. k. w strzelaniach i w marszach,

e) absolwentów (tki) kursów w C. I. W. F., Studiów w. f. przy uniwersytetach, C. S. G. i S., oraz innych państwowych kursów w. f. równorzędnych — w ćwiczeniach jak pod b),

f) oficerów w służbie stałej i stanu spoczynku, oraz oficerów rezerwy, pracujących w p. w. — w strzelaniu,

g) absolwentów kursów w. f. w okręgowych ośrodkach w. f., oraz absolwentki kursów w. f. k., zatwierdzonych instrukcją P. U. W. F. i P. W. w ćwiczeniach, objętych programem kursu,

h) trenerów, instruktorów, przodowników i sędziów związków sportowych w zakresie ćwiczeń, objętych działalnością związku.

i) inne osoby, posiadające egzamin fachowego członka komisji próby złożony w okręgach ośrodkach w. f. — w ćwiczeniach wyszczególnionych na świadectwie.

7. *Nie wolno dopuszczać do próby kandydatów wbrew orzeczeniu lekarza.*

Komisja może dopuścić do próby o odznakę bez bezpośredniego badania przed próbą:

— żołnierzy kategorii „A“,

— uczniów (uczenice) i słuchaczy (słuchaczki) szkół, których lekarz szkolny uznał za zdolnych do uprawiania ćwiczeń fizycznych i sportów,

— członków (członkinie) stowarzyszeń p. w., uznanych przez lekarza za zdolnych do odbywania ćwiczeń, przewidzianych w programie p. w.,

— kandydatów (kandydatki), przedstawiających dodatnie wyniki badań poradni sportowo - lekarskiej (książeczki sportowo - lekarskie), lub orzeczenie lekarskie, stwierdzające zdolność do odbycia próby o odznakę.

Wszystkie wyżej wymienione osoby mogą stawać do próby bez ponownego badania przed próbą sprawności, jeżeli ostatnie badanie lekarskie było przeprowadzone w okresie zaprawy (pkt. 4) przed próbą do P. O. S.

II. Zaliczanie strzelań w wojsku i p. w. do P. O. S.

We wszystkich regulaminach P. O. S. należy skreślić ustęp ostatni § 21 regulaminu pkt.. 1.V i wpisać w miejsce skreślonego ustępu następujące zarządzenie:

„Jako częściową próbę o P. O. S. z zakresu strzelań zalicza się:

a) *w wojsku:* odbycie — w okresie próby o P. O. S. — z wynikiem przynajmniej wystarczającym wszystkich programowych strzelań z kb., kbk. sport. lub pistoletu, obowiązujących w jednym okresie wyszkolenia danego rodzaju broni, lub uzyskanie wyniku bardzo dobrego w jakichkolwiek dwu strzelaniach ostrych z kb. lub pistoletu z jednego okresu wyszkolenia,

b) *w przysposobieniu wojskowym* — uzyskanie: przez junaka w okresie ubiegania się o P. O. S. sznurów strzeleckich p. w. z chwastem lub bez chwastu,

c) przez uczestniczkę p. do o. k. w okresie ubiegania się o P. O. S wyniku dostatecznego w strzelaniu 7 lub 7a według tabeli strzelań (zarządzenie P. W. W. F. i P. W. Nr. 200-3/III. Kob. z dnia 7.VII 1936 r.).



Uczestnicy kursu gimnastycznego w Berlinie, 1—9 maja 1937

III. Upoważnienia przeprowadzania prób P. O. S.

Przedłużam na rok 1937/38 ważność upoważnień przeprowadzania prób P. O. S. komisjom, wyszczególnionym w tut. Nr. 526-2/WFS. z 6.V 1935 i Nr. 256-2/WFS z 1.V 1936 z następującymi zmianami:

1) *Dodatkowo upoważniam następujące komisje:*
do przeprowadzenia całkowitej próby P. O. S.:
Gniazda T. G. „Sokół“ — Dolina i Chodorów,
do przeprowadzenia częściowej próby P. O. S.:
Gniazdo T. G. „Sokół“, Jasło w ćwiczeniach grupy I — V.
2) *Unieważniam poprzednio wydane upoważnienie:*
Gniazdu T. G. „Sokół“ — Łuck.

IV. Kontrola przeprowadzania prób P. O. S.

1. Delegaci Kier. Okr. Urz. WF. i PW. są wyznaczani przez Kier. Okr. Urz. w myśl § 8 Regul. P. O. S. Nazwiska delegatów mają być po-

dane do wiadomości zainteresowanych Komitetów WF. i PW., stowarzyszeń i komisyj prób.

Delegaci ci powinni być zawczasu powiadomieni przez Przewodniczących Powiatowych (Miejskich, Stołecznego) Komitetów WF. i PW. o terminach prób, odbywających się w ich rejonach.

Delegaci Okr. Urz. WF. i PW. kontrolują:

a) obecność, przewidzianych regulaminem P. O. S., członków komisji próby,

b) kwalifikacje fachowe członków komisji, przeprowadzających próby (dyplomy, świadectwa, zaświadczenia, legitymacje sędziowskie),

c) obecność lekarza i delegata innego związku, w wypadkach przewidzianych regulaminem P. O. S.,

d) czy ubiegający się o P. O. S., byli badani przed próbą przez lekarza, czy odbyli odpowiednią zaprawę oraz czy odpowiadają warunkom więku,

e) przestrzegania regulaminu P. O. S. przy przeprowadzaniu prób w poszczególnych ćwiczeniach.

Uprawnienia delegatów i meldowanie o stwierdzonych uchybieniach ustala § 8 Regul. P. O. S.

2. *Kontrolę w szkołach* regulują Kuratorzy Okr. Szkolnych w myśl § 8 Regul. P. O. S.

3. *Delegaci Powiatowych (Stołecznego, Miejskich) Komitetów WF. i PW.* — jak w § 7 Rozp. Min. Spr. Wojsk. o P. O. S.

V. Wnioski o upoważnienie przeprowadzania prób P. O. S. na rok 1938/39.

Wszystkie dotychczasowe upoważnienia przeprowadzania prób P. O. S. tracą ważność z dniem 1 kwietnia 1938 r.

Oddziały stowarzyszeń w. f. i p. w. i kluby sportowe, chcące przeprowadzać P. O. S. po tym terminie mają przesłać do dnia 1 października 1937 r. miejscowym komendantom powiatowym p. w. zgłoszenia według wzoru jak niżej.

Komendanci powiatowi p. w. sprawdzają czy zgłaszające się stowarzyszenie (klub) posiada warunki do organizowania i przeprowadzania prób, opiniują — w porozumieniu z miejscowym komitetem wf. i pw. — nadesłane zgłoszenia, po czym do dnia 15 listopada 1937 r., drogą przez komendy obwodów (rejonów) p. w., przedstawiają je kierownikom Okr. Urzędów WF. i PW.

Kierownicy Okr. Urzędów WF. i PW. (Kier. Urzędu WF. i PW. K. O. P., Kier. Rej. P. W. 23 D. P., Kier. Morskiego Rej. P. W.) przeprowadzają selekcję wniosków, biorąc pod uwagę kwalifikacje fachowych członków komisyj prób, którymi stowarzyszenie rozporządza oraz opinję komendanta powiatowego (obwodu, rejonu) p. w. i meldunki delegatów, uprawnionych do kontrolowania, po czym po odrzuceniu wniosków, nie zasługujących na uwzględnienie, przedstawiają do P. U. WF. i PW. do dnia 31 grudnia 1937 r. wnioski na upoważnienie tylko tych stowarzyszeń (klubów), które dają gwarancję regulaminowego przeprowadzania prób P. O. S.

Wnioski przesyłane inną drogą (np. przez władze centralne stowarzyszeń), oraz wnioski niezawierające wszystkich wymaganych danych (wzór niżej) nie będą uwzględnione.

Wzór zgłoszenia o upoważnienie przeprowadzenia próby P. O. S.

Województwo	Powiat	Miejscowość	Stowarzyszenie wf. i pw. (klub sport.)	Fachowi członkowie komisji prób P. O. S.	Kwalifikacje fachowych członków komisji prób	Opinje władz p. w.
			Podawać pełną nazwę stowarzyszenia wyszczególniając rodzaj jednostki organizacyjnej.	Podawać: nazwisko i imię, przynależność organizacyjną (skrót), miejsce zamieszkania wszystkich fachowych członków komisji.	Podawać: rodzaj kwalifikacyj według pkt II 6 niniejszych wytycznych.	

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Weryfikacja służby w b S. D. S. i Skautingu.

Przewodnictwo Dzielnicy Małopolskiej podaje:

Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało zarządzenie z 23 marca b. r., na podstawie którego Komisje Weryfikacyjne przy Dowództwach: O. K. Nr. V w Krakowie, Nr. VI we Lwowie i Nr. X w Przemyślu, złożone z delegatów D. O. K. i Sokoła, wydawać będą b. członkom S. D. S. z lat 1912 — 1914 oraz skautingu, organizowanego przez Sokół, na ich prośbę wiarygodne zaświadczenia, stwierdzające ich służbę w S. D. S. lub skautingu.

Komisje przy poszczególnych D. O. K. wydawać będą zaświadczenia b. członkom S. D. S. i skautingu, organizowanych przez Gniazda, znajdujące się na terenie danego O. K. Zatem b. członkowie S. D. S. i Skautingu z Gniazd Dzielnicy Małopolskiej z terenu O. K. Nr. X wnosić mają podania do komisji weryfikacyjnej przy D. O. K. w Przemyślu, a z terenu O. K. Nr. VI — do komisji przy D. O. K. we Lwowie.

Komunikat o utworzeniu Komisji Weryfikacyjnych pojawi się w najbliższych dniach w prasie.

Druki na podania przygotuje Dzielnica. Zaświadczenia wydawane będą na podstawie oryginalnych akt załączonych do podania przez petenta, bądź akt znajdujących się w archiwum Dzielnicy lub zaświadczeń wydawanych przez Zarządy Gniazd albo dwóch członków, którzy razem z petentem odbywali służbę S. D. S. bądź w skautingu. W zaświadczeniach wydawanych przez Gniazda winno być zaznaczone, na jakiej podstawie zaświadczenie wydano (na podstawie akt Gniazda, spisu członków S. D. S., drukowanych sprawozdań, zeznań protokularnych, świadków N. N. i t. p.), a na zaświadczeniach podpisanych przez dwóch świadków Zarząd Gniazda stwierdzi, czy podpisujący byli rzeczywiście członkami S. D. S. bądź Skautingu. W zaświadczeniach należy dokładnie podać od kiery do kiedy dany druh (druhna) był czynnym członkiem S. D. S. lub skautingu i w jakim charakterze.

Podając powyższe do wiadomości Zarządów Gniazd prosimy zawiadomić Zarząd Dzielnicy Małopolkiej jak najrychlej, ilu mniej więcej członków S. D. S. i skautingu sokolego będzie się starało o zaświadczenia.

Ze względu na to, że koszty manipulacji kancelaryjnej, druków i t. p. ma pokryć Sokół, każdy starający się o zaświadczenie będzie musiał uiścić niewielką kwotę, której wysokość później będzie ustalona.



Druhny, zawodniczki warszawskie, w dniu 3-go maja b. r.

Sokół wielkopolski wypowiada walkę komunizmowi.

Na ostatnim Zjeździe Rady Dzielnicy Wielkopolskiej poświęcono specjalny punkt obrad sprawom komunizmu i sposobowi walki z „czerwonym“ zalewem, przedewszystkiem przez Sokolstwo. Referat na temat kierowanej przez Moskwę ofensywy komunistycznej wygłosił członek Przewodn. Dzieln., red. „Kuriera Pozn.“, dh. Jerzy Herniczek, a Zjazd Rady uchwalił następującą rezolucję:

„Międzynarodówka komunistyczna w ostatnim czasie spotęgowała swą działalność wywrotową w całym świecie i dąży z fanatyczną zaciekłością do wy-

woływania krwawych fermentów, do obracania w niwecz dotychczasowych zdobyczy kulturalnych i cywilizacyjnych, opartych na zasadach chrześcijańskich i narodowych. Nażęenie akcji komunistycznej stale rośnie, co świadczy, że jej kierownicy z Moskwy, widząc całkowite niepowodzenie swych dotychczasowych poczynań, stawiają obecnie wszystko na jedną kartę.

„Zwrócili oni siłą rzeczy specjalną uwagę na Polskę. Komintern nie skąpi środków, ani wysiłków, aby w naszym kraju siać „czerwony" zamęt. Tej zbrodniczej akcji da zdecydowany, nieugięty odpór polskie społeczeństwo. W pierwszym niewątpliwie rzędzie powołane jest do tego Sokolstwo, którego szczytna ideologia, oparta na trwałych fundamentach narodowych i katolickich, była, jest i będzie zawsze najlepszym puklerzem wobec wszelkich wywrotowych zakusów. Swą ofiarną i wytrwałą pracą dało Sokolstwo dowód, że potrafi tępić bez pardonu komunistyczne knowania, gdyż wychowuje w swej kuźni ducha narodowego wzorowych obywateli, którzy na każdym kroku czynami dokumentują, że są tej ziemi najlepszymi synami.

„W zrozumieniu doniosłości walki z komunizmem oraz biorąc pod uwagę jego rosnący obecnie napór, Rada Dzielnicy Wielkop. Związku Sokolstwa Polskiego na swym zebraniu w Poznaniu w dniu 25 kwietnia 1937 roku poleca wszystkim gniazdom, aby:

„1. W zwalczaniu wywrotowej działalności nie skąpiły wysiłków i zdwoiły w tym kierunku czujność.

„2. Pilnie zwracały uwagę na ewentualne próby wprowadzenia fermentu w nasze szeregi, zawsze niezmiennie zwarte i karne ,oraz bez pardonu usuwały niepożądane jednostki, ostrzegając również inne organizacje narodowe przed agentami bolszewizmu, którzy będą się starali obecnie wkręcać wszędzie i pod różnymi pozorami.

„3. Podjęły niezwłocznie zakrojoną na szeroką skalę akcję o niszczycielskich wpływach komunizmu i strasznych skutkach „czerwonych" rządów.

„4. Twardo i nieugięcie stały przy haśle Polska dla Polaków i wprowadzały to hasło systematycznie w życie, bowiem na każdym kroku mamy wciąż dowody, że głównymi rozsadnikami komunizmu są Żydzi".

Do organizacyj porozumienia antykomunistycznego

Centralne Biuro Porozumienia Antykomunistycznego zawiadamia uprzejmie, że w dniu 25 kwietnia b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Członków Porozumienia Antykomunistycznego, na którym powzięto następujące uchwały:

1) wysłać adres do Ojca Świętego z dziękczynieniem za wystąpienie przeciwko komunizmowi;

2) wystosować pismo do Prymasa Kardynała Hlonda z podziękowaniem za wydanie listu pasterskiego o komuniźmie;

3) napisać do gen. Franco z wyrazami podziwu i uznania za niezłomne stawianie czoła niebezpieczeństwu komunistycznemu, grożącemu narodowej Hiszpanii.

Walne Zgromadzenie uchwaliło w charakterze dezyderatu zorganizowanie w możliwie najkrótszym czasie kursów antykomunistycznych.

Walne Zgromadzenie obrało zgodnie ze statutem 8 nowych członków Rady Naczelnej. Skład Rady Naczelnej na rok bieżący przedstawia się następująco:

Wł. Sołtan, Zieliński Stanisław, Glass Henryk, Podhorski Baltazar, Pepłowska Ewelina, Jung Bronisław, Jankowski Alfred, Cichocka Zofia, Piotrowski Mieczysław (Tow. Opieki nad Kresami), Stemler Józef (Polska Macierz Szkolna), Miklaszewski Stanisław (Biuro Pracy Społecznej), Janota Bzowski Józef (Zjednoczenie Rodzicielskie), Zubówna (Chrześć. Nar. Stow. Naucz. Szk. Powsz.), Dybowski Józef (Stow. Rol. i Leśn. z Wyż. Wykszt.), Domański Ludwik (Chrześć. Stow. Właść. Nieruch.), Czarnocka Eleonora (Stow. Zjedn. Ziemianek), del. Zw. Hallerczyków — Sierociński Józef, del. Zw. Dowborczyków — Rostaliński Mieczysław, (Jerzy Zychowski),

del. Zw. Towarzystw Sokolich „Sokół“ — Maksyś Mikołaj, del. Stow. Techników Polskich — Suszyński Czesław, del. Narodowej Organizacji Kobiet — Józefa Szebeko, del. Katolickiej Ajencji Prasowej, Leon Pratkowski.

Naczelna Rada na zebraniu w dniu 4 maja b. r. obrała 9-ciu członków Centralnego Biura, które na zebraniu w dniu 13 maja b. r. ukonstytuowało się w następujący sposób:

Prezes — Sołtan Władysław, Wiceprezes — Zieliński Stanisław, Wiceprezes — Glass Henryk, Sekretarz — Podhorski Baltazar, Skarbnik — Pratkowski Leon, Członkowie: Pepłowska Ewelina, Cichocka Zofia, Janota Bzowski Józef, Dybowski Józef.

C. B. komunikuje, że ukazał się nr. 5 Biuletynu Informacyjnego — Prawda o Komuniźmie — i prosi o łaskawe pozyskiwanie nowych prenumeratorów. Godziny urzędowe administracji Biuletynu: we wtorki, czwartki i soboty od godz. 17-ej do 19-ej, tel. 610-92 (Kredytowa 16 m. 25).

Jednocześnie C. B. podaje do wiadomości, że celem ułatwienia prasie wykorzystania wiadomości zawartych w Biuletynie, wydawana jest seria „B“ Biuletynu, drukowana na jednej tronie.

Cent. Biuro wydało broszurę p. E. Pepłowskiej p. t. „Metody dynamiki akcji komunistycznej we Francji“.

Z inicjatywy C. B. zostało zapoczątkowane wydawanie pisma dla kobiet pracujących p. t. „Życie kobiet“. Pismo nosi charakter antykomunistyczny i antybezbożniczy.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Wiejska 3 m. 1 — godziny przyjęć od godz. 12-ej do 2-ej w południe. Cena pojedyńczego egz. zł. 0.10 (tymczasowo.

Centralne Biuro uprzejmie prosi o pozyskiwanie prenumeratorów i rozpowszechnianie „Życia Kobiet“.

Polska liga przeciwalkoholowa

Polska Liga Przecialkoholowa (Koło w Warszawie, Nowogrodzka 49) wydała odezwę, podpisaną przez działaczy katolickich, prezesa, p. F. Berowskiego, i sekretarza, ks. St. Sprusińskiego, o walce z alkoholizmem. Przytaczamy ją w najznamienniejszych wyjątkach.

Wśród nas, gospodarzy własnego kraju, szerzy się plaga alkoholizmu.

Nie wystarczy biadać, lub wzruszać obojętnie ramionami. Jutro możesz stracić zdrowie lub życie przez pijaństwo innych (np. szofera). Nie można też zrzucić całego zagadnienia na barki Rządu.

Jedynym racjonalnym sposobem walki z pijaństwem jest zapobieganie. Musimy zorganizować okrężne wystawy przeciwalkoholowe, musimy wydawać propagandowe ulotki, afisze, broszury, książki i pisma.

Prosimy o pomoc! Choćby najmniejsza ofiara opłaci się w skutkach stokrotnie.

Prosimy o zapisanie się na członka P. L. P. Składka członkowska wynosi 6 zł. rocznie. (Można uiszczć ją w ratach kwartalnych).

Ci, którzy opłacają składkę, otrzymują kwartalnik przeciwalkoholowy „Świt“ (3 zł.), 1.50 idzie na ogólnopolską centralę przeciwalkoholową (fundusz wydawniczy) i 1.50 na potrzeby naszego Koła (razem 6 zł.).

Członkowie P. L. P. nie koniecznie potrzebują przychodzić na zebrania, o których są zawiadamiani.

Głównie chodzi o szerzenie myśli przeciwalkoholowej (pismo) oraz poparcie finansowe akcji trzeźwości.

Najgorszym wrogiem to wróg oświecony, przebiegły, bez skrupułów moralnych. Znamy go dobrze na Śląsku!

GŁOS SOKOLIC

Na zlot!

Organizacja masowa, pełna ideowej treści wewnętrznej, co pewien czas musi zdobyć się na wielki wysiłek organizacyjny, aby objawić na zewnątrz swą ideę, siłę i żywotność. W takich chwilach tym bardziej sprawność organizacji musi być doprowadzona do najwyższego stopnia, a każdy członek musi czuć się tak, jak żołnierz w czasie ataku, bo ten szumny i barwny dzień rewii Sokoła to wielka ofensywa przeciw bierności i bezwładowi Narodu, to uderzenie wręcz na wszystkich, wątpiących w siły społeczne i zdolność organizacyjną Polaków.

Siły psychiczne i fizyczne Sokoła, zdobyte w codziennej pracy i codziennym wysiłku, które przejawią się w tym dniu radosną, pełną mocy manifestacją na ziemi śląskiej — niech będą pełną realizmu przestrogą dla Niemiec, że Polska w oparciu o sokole młode pokolenie narodowe, tak bliskie psychiką żołnierzowi polskiemu, nie tylko gotowa jest do obrony, ale gdy zajdzie potrzeba i możność, Polska gotowa jest do marszu wprzód — po ziemi rdzennie polskiej, a dziś nam zabranej.

Mocna idea, gotowość do największych ofiar dla Polski i siła fizyczna cechują Sokoła. W dniach katowickich przy dźwięku sokolich pieśni i w takt kroków niezliczonych defilujących szeregów, cała organizacja — Sokoli i Sokolice, oddychać będą jednym oddechem wielkości i siły, a serca uderzać będą jednym rytmem miłości i poświęcenia dla Wielkiej Polski. W tych szeregach nikogo z nas nie zabraknie.

Pod znakiem zlotu

W szatni tłok i gwar. Zrozumiałe: około dwudziestu kobiet wciąga gimnastyczny stroik, by za chwilę stanąć w równym, karnym szeregu... i milczeć przez całą godzinę. Trzeba więc czym prędzej powiedzieć wszystko, co najważniejsze. A tyle jest aktualnych, naglących spraw.

— Ada, jedziesz na zlot? — pada pytanie.

— No, oczywiście.

— Nie ma w tym nic oczywistego — wtrąca Zocha, wieczna opozycjonistka.

— No, dla ciebie nie, bo ty zawsze musisz być innego zdania.

— Wiadomo, że robisz wszystko naprzekór — słychać głosy oburzenia.

— Mylicie się, mówię to, bo uważam, że gra nie warta stawki.

— Co przez to chciałaś powiedzieć?

— To, że moim zdaniem nie opłaci się tyle wydawać po to, żeby zobaczyć trochę ćwiczeń fizycznych. Zakopcone Katowice nie stanowią również zbyt wielkiej atrakcji.

— O ile ty po to tylko wybierasz się na Zlot, to rzeczywiście masz rację: niewarto jechać.

— A ty naprzykład po co? Powiedz, proszę.

— Mówisz jak nowonarodzone dziecię. Czyś nie słyszała, co mówili prezes i druhna prelegentka? Nie rozumiesz znaczenia Zlotu?

— Et, gadaniny mamy aż nadto, ale czy ty sądzisz, że oni wierzą sami w to, co mówią? Gadają, bo to jest ich obowiązek i kwita.

— Gdybym nie wiedziała, że od ośmiu lat „tkwisz“ w „Sokole“, radziłabym ci przede wszystkim zapoznać się z jego ideologią, bo zdaje mi się, że z twoim uświadomieniem w tym kierunku jakoś nietęgo.

— Porzuć wycieczki osobiste i wróć do Zlotu.

— Dobrze. Pozwól więc, że zadam ci parę pytań. A więc: czy nie możesz zrozumieć, że Zlot grupujący tyle tysięcy zdrowo myślących Polaków tuż obok granicy niemieckiej jest potężną manifestacją narodową? Czy nie sądzisz, że ćwiczymy po to, by okazać swą siłę i sprawność fizyczną? Niech wiedzą Niemcy, że obok armii istnieje organizacja wychowująca jakoby drugą rezerwową militarną potęgę. Przecież w razie wojny „Sokół“ odegra poważną rolę!

— Jesteśmy siłą, z którą należy się liczyć — wtrąciła któraś.

Komentarze posypały się jak grad.

— Zbliżymy się do Polonii amerykańskiej. Opowiemy jej dużo o Polsce!

— O tej rzeczywistej i tej, którą zbudujemy!

— Nawiążemy ścisły kontakt z Sokolstwem całej Polski!

— I z ludem śląskim, wydobywającym nasze bogactwa naturalne. Niech widzą, że nie ma różnic dzielnicowych, że Polacy wszędzie są Polakami i dla Polski pracować i walczyć potrafią. Podobno na pierwszym katowickim Zlocie cieszyli się, jak dzieci z naszego przybycia.

— Postaramy się o to, by na przyszłość w procesach hitlerowców na Śląsku nie było polskich nazwisk.

Zocha jakoś zmiękła.

— No, cóż Zosiu, zgadzasz się z nami?

— Zgadzam się i składam broń.

— A dlaczego nie wierzyłaś prelegentce i prezesowi Gniazda?

— Bo wiecie: zawsze to władza. Jakoś nie mam do nich pełni zaufania...

— To niedobrze. Władza wypływa z większych wartości umysłu i charakteru. Hierarchia jest konieczna, bo bez niej nie byłoby ludzi odpowiadających za całość pracy i nie byłoby karności, która jest podstawą każdej organizacji.

— Z bólem serca przyznaję, że znowu masz rację.

— A widzisz. No, chyba teraz pojedziesz na Zlot?

— Możebym i pojechała, ale nie mam kostiumu, a to zbyt wielki wydatek na moją z zasady pustą kieszeń.

— Głupstwo, masz granatową spódnicę i białą bluzkę, to wystarczy.

— Jedź, Zosiu, jedź! Będziemy dumne, że Gniazdo nasze stawi się prawie w 100%.

— Na to się chyba skuszę.

— Brawo Zośka, zuch dziewczyna! W górę ją!

Głos naczelniczki przywołał druhny do porządku. Po chwili na sali rozlegał się miarowy, sprężysty krok.

Biało - granatowy wąż defiluje sprawnie.

— Pokażemy Niemcom, co to „Sokół“ — myśli niejedna. Brzmią słowa komendy:

— Raz, dwa! Raz dwa!

I. P.

KRONIKA

W ostatnim okresie druhny żyją i pracują pod znakiem Zlotu Katowickiego — o tym się mówi, pisze, na Zlot przygotowuje się ćwiczenia.

W ostatnim okresie odbyło się w Gniazdach warszawskich i podwarszwskich 10 zebrań miesięcznych z referatami druhen Grzelewskiej, Pietrzykowskiej i Rzętkowskiej - Staniszkisowej.

Dnia 25. V ukończono kurs dla kierowniczek świetlic, prowadzony od 8 tygodni przez kierowniczkę Sekcji świetlicowej O. W. S. dhnę Jadwigę Rutkowską. Ukończyło go 7 druhen, które według otrzymanych wskazówek organizują świetlice w innych Gniazdach. Na zakończenie dhna Rutkowska odczytała dhnom komunikaty: literacki, prawny, teatralny i wycieczkowy jako materiał do użytku w świetlicach. Obecna była na zakończeniu dhna Helena Bironowa, przewodnicząca O. W. S.

W dniu 30 maja odbył się ciekawy pokaz, organizowany przez Okręgowy Wydział Sokolic pod kierunkiem dhny przewodniczącej Heleny Bironowej, w którym wzięły udział druhny z Gniazd warszawskich. Uroczystość zaczęto od prelekcji na temat Dnia Matki, następnie odbyły się deklamacje, pląsy i śpiew, w których brały udział dhny i najmłodsze Sokoleta. Na zakończenie pierwszej części Prof. Elertowicz odegrał własne kompozycje — Marsz Sokołów i Burza na morzu. Następnie odbyły się ćwiczenia na boisku, gdzie malowniczo wyglądały barwne kostiumy ludowe druhen, tańczących mazura i oberka. Ćwiczono obrazy, ćwiczenia na poręczach i inne. Udział brały zarówno druhny, jak młodzież sokola. Całość wykazała dużą sprawność.



Druhny warszawskie w dniu 3 maja br.

Na skutek licznych zapytań wyjaśniamy, że ankietę pod tytułem „Rola Sokolicy w czasie wojny", która ukazała się w poprzednim, majowym numerze „Przewodnika", przeprowadziła i opracowała dhna Maria Rzętkowska-Staniszkisowa.



Ś. P. WŁADYSŁAW DOBRZYŃSKI.

Założyciel i Prezes XI Gniazda Sokolego im. Jana Kilińskiego.

Długoletni Starszy Cechu Szewców Warszawskich, b. senator R. P., b. Radny m. st. Warszawy, Członek Związku Rzemieślników Chrześcijan R. P. Reprezentant Towarzystwa Kredytowego m. st. Warszawy, Członek Zarządu Archikonfraterni Literackiej, Członek Dozoru Cmentarzy Rzymsko-Katolickich w Warszawie i wielu innych organizacyj i stowarzyszeń, odznaczony orderem „Pro Ecclesia et Pontifice“.

Zmarł w dniu 24. VI b. r. w 65 roku życia. W ś. p. Zmarłym straciło społeczeństwo polskie, a w szczególności rzemiosło i Sokolstwo — dotkliwą stratę.

W pogrzebie, który odbył się w dn. 28 ub. m. wziął udział liczny zastęp druhów z prezesami Gniazd i vice-prezesem na czele. Nad grobem pożegnał zmarłego dh Prezes Marian Dubowski.

Cześć pamięci Zmarłego!

Z KSIĄŻEK I WYDAWNICTW

„Hasło Polki", czasopismo poświęcone sprawom kobiecym. Miesięcznik wychodzi rok trzeci. Redakcja i Administracja: Bielsko, ul. Grażyńskiego 38, prenumerata zł. 1 rocznie.

„Młody Narodowiec", miesięcznik, wychodzi rok ósmy. Redakcja i Administracja: Bielsko, ul. Grażyńskiego 38, prenum. roczna zł. 1.—.

„Głos Robotniczy", miesięcznik poświęcony sprawom robotniczym, wychodzi rok szósty. Redakcja i Administracja: Bielsko, ul. Grażyńskiego 40, prenum. roczna zł. 1.—.

Trzy pisma powyższe wychodzą w jednym ośrodku i poświęcone są wspólnej sprawie, mianowicie: wychowaniu swoich czytelników w duchu narodowym i katolickim, odżydzeniu Polski handlowemu i wogóle wyzwoleniu polskiego społeczeństwa spod rozkładowych wpływów żydowskich, przejawiających się głównie, jako czynnik bezbożniczy i komunistyczny.

Przeglądając numery tych trzech pism, widzimy, że pisma te zajmują się głównie zagadnieniami, płynącymi z ideologii katolickiej i narodowej, z walki o Polskę Chrystusową, o Polskę dla narodu polskiego i bez żydów. Na zasady te pisać się może każdy Polak i Polka niezależnie od politycznej przynależności ideologicznej.

Trzy te wydawnictwa przyniosą dużo materiału informacyjnego i dyskusyjnego.



Druhny warszawskie w dniu 3-go maja b. r.

Zagończyk, miesięcznik młodzieży polskiej, rok XVII. Redakcja i administracja: Poznań, ul. Chełmońskiego 21 m. 2. Prenumerta roczna 2 zł. 50 gr., zagranicą 3 zł. 50 gr. Konto P. K. O. 207679.

„Zagończyk" to dawny „Harcerz", który pozostał wierny założeniom ściśle narodowym i katolickim; zmienił swój tytuł niedawno, pod naciskiem pewnych sfer harcerskich.

„Zagończyk" jest nie tylko starannie wydawany pod względem ideowym, ale i bardzo estetycznie się przedstawia zewnętrznie; obok spraw harcerskich (a raczej poglądu na świat harcerskiego, który urodził się kiedyś przy Sokole) porusza „Zagończyk" wszelkie sprawy ogólne, które mogłyby zainteresować młodzież.

SOKOLSTWO W PRASIE

Kurjer Poznański pomieścił w dn. 5. VI następujący artykuł dha prezesa Ant. Wolskiego.

Od lat już blisko 19 odzyskaną ciesząc się niepodległością państwową, jakżeż łatwo niektórzy zapominają o okresie twardej niewoli politycznej i o tych siłach społecznych, które pęt nienawistnych zerwanie przygotowywały i czynny w tym brały udział. A przecież siły te stale i dziś jeszcze żyją i działają, kierowane tą samą, co ongiś, wielką ideą służby dla Polski.

Do sił tych społecznych należy w pierwszym rzędzie nasze Sokolstwo, chlubnie zapisane w dziejach odrodzenia i wyzwolenia narodowego, — to Sokolstwo, które w roku bieżącym przypomina się nam 70-leciem swego najstarszego gniazda, lwowskiej Macierzy, a równocześnie 50-leciem Sokoła w Gnieździe i Szamotułach, które to gniazda w kolei starszeństwa ziem zachodnich kroczą za Inowrocławiem (zał. 1884), Poznaniem i Bydgoszczą (zał. 1886).

Z twardej niewoli i gorącego pragnienia zerwania jej pęt zrodził się Sokół, by torować drogi dla królewskiego Orła Białego. Prześladowany, gnębiony przez władze pruskie, tymbardziej wzrasta na siłach i coraz szersze zatacza kręgi, wszędzie budząc i umacniając wiarę, że „jeszcze nie zginęła“, tylko odrodzić nam się trzeba na duchu i ciele, aby godnym się stać wolności i zdolnym do uchwycenia i utrzymania jej zdrowym i silnym ramieniem, — bo wolność to wielki dar Boży, który jak owoc dojrzeć musi na drzewie zasług i ofiarnego poświęcenia.

Długoletni posiew sokoli daje wreszcie upragniony złoty plon w roku 1918, promiennym roku wyzwolenia. Wtedy nie ma już „ospałych i gnuśnych“, wszyscy gromadzą się dokoła sztandaru sokolego, wszyscy czują się godni i zdolni do uchwycenia silnym ramieniem wielkiego daru Bożego, gotowi w zamian życie swe oddać w ofierze. A pierwsza krew powstańcza, która w pamiętnym dniu 27 grudnia popłynęła na ulicach Poznania, była to krew sokola śp. Franciszka Ratajczaka...

Dawne to dziś już czasy, o których ze słuszną dumą wspominają sokoli na swych jubileuszowych uroczystościach. Wszakże mimo tych wspomnień przeszłości nie zeszedł Sokół do roli zasłużonego weterana, lecz w przeświadczeniu, że trwałą i niezmienną jest wartość idei sokolej także dla narodu niepodległego, — jako organizacja żywa, odmładzająca się z pokolenia na pokolenie świeżymi siłami, — w dalszym ciągu pełni swą wypróbowaną służbę, wychowywując narodowi i państwu dzielnych obywateli i dobrych żołnierzy, jak to niejednokrotnie z uznaniem podkreślają przedstawiciele władz państwowych, a w szczególności wojskowych.

Wierny swej pięknej tradycji stoi Sokół polski wytrwale i niezłomnie na straży świętości narodowych i religijnych i nie dopuści w zakresie swych wpływów — aby bezbożnicza międzynarodówka masońsko - żydowsko - komunistyczna podkopywała podstawy naszego bytu narodowego i państwowego, tak hojnie okupionego również krwią sokolą.

Sokolstwo wielkopolskie wyrosło z krwi i kości i z ducha wielkopolskiego społeczeństwa. Społeczeństwo to dzieliło z Sokolstwem ofiarny trud i znój, dzieliło z nim jego bóle i radości, jego walki i zwycięstwa, więc też również serdeczny bierze udział w jego uroczystościach jubileuszowych, których wspomnienia przeszłości są nakazem na przyszłość, jak w organizacji żywej inaczej być nie może. Społeczeństwo wielkopolskie zna piękną przeszłość swego Sokolstwa i ceni jego pracę dzisiejszą.

Wszakże niechaj nie kończy się na tej platonicznej miłości! Niech w miejsce życzliwych słów, pojawią się czyny, niech wzrosną szeregi sokole przez napływ nowych sił, ochoczych do czynnej pracy w dobrej i zbożnej służbie sokolej. To będzie najwymowniejszym wyrazem uznania dla Sokolstwa i najlepszym uczczeniem sokolich jubileuszów, jako manifestacji wiecznie żywej idei sokolej.

„Lech“ (nr. 127) podaje następujące „Wspomnienia sokole z Gniezna“.

Wspomnienia są często miarą wartości przeżytych zdarzeń. W dzisiejszym Dniu Gniezna, w barwnym rojowisku mundurów sokolich, ileż odżyje wspomnień z dawnych lat „chmurnych, górnych“, kiedy to dzisiejsi „ojcowie ruchu sokolego“, zleciawszy się na zlot jubileuszowy jednego z najstarszych gniazd wielkopolskich snuć bę-

dą wspomnienia dni minionych, drogich im przez młodzieńczą buńczuczność i niefrasobliwe zawadiactwo w podchodzeniu czujności wroga i omijaniu zastawianych przez policję pruską sieci.

Udało nam się kilka z tych wspomnień utrwalić na luźnych kartkach dla odświeżenia pamięci tych, którzy w nich udział brali.

Sztandar na ulicy.

„Sokół" był dla Niemców i administracji pruskiej czerwoną płachtą. Jeżeli go tolerowano, to tylko z konieczności prawa formalnego. Natomiast działanie zewnętrzne organizacji napotykało na ustawiczne trudności. Szczególnie sztandary sokole były policji pruskiej solą w oku. Często musiano je chować i kryć przed docieklIwością pruskich agentów, zwłaszcza gdy organizacja działała, na skutek rozwiązania, nielegalnie. Rozpięte skrzydła sokole przybierały w oczach władz administracji pruskiej kształty znaków Orła Białego, grożącego lada chwila spłynięciem nad ziemię, o której dobrze wiedziano w Berlinie, jak niecierpliwie znosi stąpanie krzyżackiego buta.

Nawet w okresie wojny, tuż przed wybuchem rewolucji, nie sfolgowano „Sokołowi". A jednak w Gnieźnie wówczas pojawił się na ulicach miasta rozwinięty sztandar sokoli. Oto z racji pewnego obchodu polskiego kilku druhów wsiadło wówczas do dorożki, rozwinięto sztandar gniazda i galopem przejechano z nim przez centrum miasta, przez dzisiejszą ul. Chrobrego do Bazyliki. Traf chciał, że napotkano po drodze posterunek policyjny. Policjant usta rozdziawił z wrażenia, nie bardzo orientując się, co znaczy ta demonstracja. Sprawa nie wydawała mu się jednak czystą z uwagi na dostrzeżone na sztandarze białe skrzydła. Nie mógł jednak nadążyć za galopującą dorożką i choć widział przystające po ulicy grupy i grupki przechodniów Polaków, musiał dać za wygraną, bo za rynkiem „urwał mu się dalszy ciąg". Druhowie wrócili tym czasem ze sztandarem bocznymi ulicami, wzniecając samym pokazaniem się nadzieje na dni, które też wkrótce nastały.

Policjant przy bufecie.

Zebrania sokole odbywały się oczywiście tylko w asyście policji. Nie wszyscy jednak policjanci pruscy byli jednego pokroju polakożerczego. Niejeden z nich za kieliszek „kornusa" dużo łagodniej pilnował interesów „Vaterlandu".

Policjant N. był właśnie tego typu stróżem Hakaty. Druhowie szybko zwiedzieli się o jego skłonnościach i skapliwie z nich korzystali. Gdy na „Wiktorówce" miało się odbyć zebranie a pieczę nad całością Rzeszy Niemieckiej powierzono policjantowi N. komenderowano do jego boku kilka „tęższych głów". Obstawiony przy bufecie „schutzmann" orientował się oczywiście chętnie w tej kompanii, zawsze dotrzymując jej kroku. By jednak nie uchybić godności własnej przenikliwości, zwracał uwagę: „Ich weiss doch, dass ihr da singen werdet: „Jeszcze Polska nie zginęła" (Ja i tak wiem, że wy tam śpiewać będziecie „Jeszcze Polska nie zginęła"). I na tym kończyła się służbistość policjanta pruskiego N. Za kulisami zaś odbywał się niedozwolony obchód narodowy z „niebezpiecznymi" śpiewami, deklamacjami i t. p.

Niebezpieczne śpiewniki.

Do śledzonych przez policję pruską objawów należały śpiewniki sokole. Policja węszyła za nimi wytrwale i stale, doceniając potęgę pieśni polskiej. Śpiewniki te dostarczano konspiracyjnie do wszystkich ośrodków sokolich, skąd wędrowały do kupców polskich i bezmała pod okiem policji były do nabycia. Policja pruska doskonale o tym wiedziała, rzadko jednak mogła na ślad „zbrodni" natrafić, bo czujne oczy polskie śledziły jej podstępy. Zdarzył się pewnego razu taki wypadek.

Jeden z kupców gnieźnieńskich, do dnia dzisiejszego czynny Sokół, dostał większą partię tych „niebezpiecznych" śpiewników do sprzedaży. Policja widocznie dowiedziała się o tym, nie mogła jednak nigdy nikogo chwycić na gorącym uczynku.

Jeden z agentów postanowił działać przezornie. Wynalazł sobie chłopca, któremu wręczył markę i wysłał go do podejrzanego sklepu przy ul. Warszawskiej po śpiewnik sokoli. Działał jednak na tyle nieostrożnie, że pozwolił manewr swój podsłuchać innemu chłopcu. Bystry chłopczyna, zorientowawszy się w mig czym sprawa pachnie, ubiegł niebezpiecznego posłańca, wpadł do składu z ostrzeżeniem, by nie sprzedawać śpiewnika chłopcu, który wkrótce się zjawi, bo jest nasłany przez „szpiega". Manewr agenta policyjnego spalił na panewce, a

śpiewniki — wczas usunięte — ocalały i pełniły nadal swą cenną służbę publiczną.

Sokół gnieźnieński na przełomie historii.

Tak to walczono o byt narodowy, o budzenie ducha narodowego, przygotowywano wielką chwilę, która nadejść miała, i w którą wierzono tym żarliwiej, im bardziej zaciskały się kajdany niewoli. Prawem — to prawem, podstępem — to podstępem, a bywały chwile, że i siły próbowano.

W okresie wojennym „Sokół" nie działał legalnie; został przezornie rozwiązany. Nie przeszkodziło to jednak wcale jego działalności tajnej i zakonspirowanej. Im wyraźniej wyczuwano dzień klęski wroga, tym bardziej konspiracja się rozszerzała. Sokoli, których przymus pchał na fronty wojenne, wykorzystywali każdy urlop, każdy powrót do kraju, by organizować siły do czynnego wystąpienia. Nie dowierzano im zresztą. W kartotekach swych ze służby wojskowej w armii niemieckiej Sokoli znajdywali często przypiski o ich przynależności do organizacji sokolej z ostrzeżeniem, iż z tego tytułu należy ich uważać za „gemeinegefährlichte Polen" (najbardziej niebezpiecznych Polaków). Nieraz adnotacja podkreślała, iż nie należy się łudzić niemieckim brzmieniem nazwiska Sokoła.

Gdy rewolucja listopadowa rozpętała w granicach Rzeszy namiętności społeczno-polityczne, Sokół był na tyle gotowy, że mógł sprawnie i umiejętnie korzystać z tego zamieszania dla narodowych interesów. Chodziło przede wszystkim o opanowanie rad robotniczych. Udało się to znowu drogą podstępu. Gdy zwołano zebranie dla wyłonienia takiej rady w Gnieźnie, skrzyknęli się Sokoli, opanowali wcześniej od Niemców salę Hindenburga, pozostawili ich na ulicy i wybrali polską radę robotniczą. Był to coprawda dopiero zaczątek tych wysiłków, które należało podjąć w przyszłości, lecz i to był początek dobry.

Gorzej było z radą żołnierską, złożoną w większości z żołnierzy. Doszło w owych dniach końcowych 1918 roku do następującego incydentu, zabawnego.

Do Hotelu Europejskiego zwołano zebranie polskie. Niemcy węszyli już powstanie i nie chcieli dopuścić do żadnych większych zebrań polskich. Zdarzyło się zgoła nieoczekiwanie, iż podsłuchana została przez jednego z obywateli miasta, Polaka, rozmowa telefoniczna burmistrza Nollnera z komendą rady żołnierskiej o mającym odbyć się zebraniu. Nollner domagał się wysłania na miejsce kompanii żołnierzy.

O rozmowie powiadomieni zostali obywatele, biorący czynny udział w organizowaniu przyszłej polskiej akcji zbrojnej. Co czynić? Jeżeli zebranie się odbędzie — będzie ono masowe, jeżeli nadejdzie kompania wojska — dojdzie do przedwczesnego starcia, która poważnie pomiesza szyki organizowanej akcji.

Poradzono sobie w ten sposób, że wysłano na ulice Sokołów z poleceniem zawracania Polaków, śpieszących na zebrania. Plan udał się, bo zebranie nie odbyło się. Natomiast kompania wojska nadeszła, lecz zastawszy pustą salę, podobno wcale mocno złorzeczyła burmistrzowi Nollnerowi za niepotrzebne alarmowanie. Wiarogodność doniesień Nollnera odtąd podupadła w opinii rady żołnierskiej. Nie udało się też później nakłonić Nollnerowi rady żołnierskiej do rozwiązania reaktywowanego Sokoła.

Gdy wreszcie nadeszła chwila stanowcza, w styczniu 1919 roku, Gniezna było gotowe do walki zbrojnej. W pierwszych szeregach powstańczych kroczył element dawno przygotowany — Sokoli. Gniazdo oddało wszytkie swe zasoby ludzkie dla sprawy, oddało Jej dużo istnień ludzkich i dużo krwi, dużo męstwa lecz i rozwagi, by zrodziło się to, co było celem wysiłków kilkudziesięcioletnich.

Lecz szczegóły te zapewne znajdą swego ścisłego dziejopisa, o czym przy tej sposobności wspomnieć należy, iżby nie poszło w zapomnienie, co pamięci przyszłych pokoleń winno być zachowane.

Głos Lubelski w nr. 135 (20. V 1937) zamieścił odezwę sokolą: „Do dawnych sokołów". Odezwę podpisali: dh prezes Okręgu F. Moskalewski i prezes Gniazda Lublin, W. Zwoliński.

„W spisach Członków Gniazda T-wa Gimn. „Sokół" w Lublinie znajdują się zapisane nazwiska tych, którzy w okresie 32 letniego istnienia Gniazda byli czynnymi członkami organizacji sokolej i należenie do T-wa „Sokół" było połączone z pewnym niebezpieczeństwem osobistej wolności, a jednak dzielna ówczesna młodzież nie zawa-

hała się stanąć w szeregach Organizacji, która pod hasłem: „w zdrowym ciele — zdrowy duch" krzewiła wśród młodzieży polskiej na pokładzie rozwoju fizycznego odporność ducha przed zakusami zgnilizny wschodniej.

Przez długi okres siedemdziesięciu lat od chwili powstania Organizacji sokolej na ziemiach polskich i przez 32 letni okres istnienia T-wa „Sokół" w Lublinie, Organizacja ta zdała chlubstwowymi ze swej niesłabnącej pracy nad przygotowaniem młodego pokolenia do dalszej walki o najszczytniejsze idały: wolność kraju i czystość ducha.

Dzisiaj więc wzywamy Was, Druhowie Sokoli, do wznowienia współpracy z nami. Niech każdy poczuje się druhem sokołem i da wyraz swej z nami łączności przez jak najwydatniejsze poparcie naszych usiłowań tak mo-



Druhny warszawskie w dniu 3-go maja

nie egzamin ze swej służby obywatelskiej i nigdy nie zwracała się o pomoc zewnętrzną, opierając swą pracę na wewnętrznych siłach i zasobach.

Dzisiaj Gniazdo lubelskie jest w biegu usilnej i wytężonej pracy, aby stanąć w karnym szeregu (dziesiątków tysięcy druhów z całego kraju i emigracji) w ostatnich dniach m-ca czerwca rb. w wiekopomną XV letnią rocznicę odzyskania Śląska i 70 rocznicę powstania T-wa „Sokół" na ziemiach polskich i w Katowicach, aby tam zdać egzamin przed całym społeczeństwem i najwyższymi władzami pańralne jak i materialne.

Powróćcie do naszych szeregów, a niewątpliwie, przy Waszej pomocy będzie mogła liczna drużyna sokola z Lublina, zawsze tak czujnego na potrzeby narodowe, stanąć w ordynku sokolim w dniach święta polskiego w Katowicach i tam zadokumentować przed braćmi ślązakami naszą serdeczną więź z ich poczynaniami i dać im widomy dowód, że cały kraj, od miedzy do miedzy, gotów jest stanąć z nimi ramię przy ramieniu w obronie ziemi i ducha polkiego. Druhowie Sokoli, czekamy na Wasz odzew!

Kto ma ujście Wisły, ma w ręku Polskę.
Gdańsk leży u ujścia Wisły!

OD REDAKCJI.

1. Artykuł dha Prezesa Fr. Arciszewskiego: „70-lecie Sokolstwa Polskiego“ — jest przemówieniem, jakie dh Prezes wygłosił w dniu 2 maja b. r. we Lwowie, na jubileuszu Sokoła Macierzy.

2. Winiety Zawisza Czarny oraz Cieniom bohaterów grunwaldzkich wzięto z „Pamiętnika V Zlotu Sokolstwa Polskiego w Krakowie 1910“, wydanego we Lwowie w 1911 r. nakładem Związku Polskich Gimnast. Tow. Sokolich.

3. Artykuł dha St. Rowińskiego: „Czuwaj“ równie wzięty jest z tegoż Pamiętnika.

4. „Bajka“ Sienkiewicza wzięta jest z „Pism zapomnianych“, wyd. w 1922 r.

5. „Wierzę“ ks. kap. Turżyńskiego z „Sokoła na Pomorzu“, numer majowy.

6. Portret Tadeusza Kościuszki wedle portretu Lampiego w Muzeum Narodowem w Krakowie, z dzieła A. Chołoniewskiego: Tadeusz Kościuszko, Lwów, 1911.

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU: Warszawa, Wybrzeże Saskiej Kępy Nr. 26, przy moście ks. Poniatowskiego. Tel. 10-05-93.

Konto czekowe P. K. O. 5589.

WYDZIAŁ DOSTAW SOKOLICH I WYDZIAŁ WYDAWNICZY

Warszawa, ul. Nowy Świat 40. Telefon 26926.

Konto czek. P. K. O. Wydziału Dostaw 5582.

Konto czek. P. K. O. Wydziału Wydawniczego 3852.

PRZEWODNICTWA DZIELNIC:

KRAKOWSKIEJ	**Kraków, Piłsudskiego 27.** — Konto P. K. O. 412.320.
MAŁOPOLSKIEJ	**Lwów, Sokoła 7, II p.** — Konto P. K. O. 101.421.
MAZOWIECKIEJ	**Warszawa 12, ul. Odyńca 47 m. 1.** — Konto P.K.O. 10.545.
POMORSKIEJ	**Toruń, Szeroka 17.** — Konto P. K. O. 209.838.
ŚLĄSKIEJ	**Katowice, Kilińskiego 25.** — Konto P. K. O. 301.550.
WIELKOPOLSKIEJ	**Poznań, Wały Z. Augusta 10.** — KONTO P. K. O. 205.211.

SPIS RZECZY:

REDAKCJA: W-wa, Wybrzeże Saskiej Kępy 26, przy moście Poniat. Tel. 10-05-93.
ADMINISTRACJA: Warszawa, N. Świat 40, tel. 2-69-26. Konto P. K. O. Nr. 3.852.

Wydawca: **Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół“ w Polsce.**

Redaktor: **dr. Ignacy Kozielewski.**

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł. 7,—, półrocznie zł. 3,50, kwart. zł. 2,—, pojedyńczy numer 60 gr.

Zakł. Graf. „Dźwignia“, Warszawa, Widok 24, tel. 665-39.